

CELESTYN CIECHANOWSKI

20 DYWIZJA PIECHOTY

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

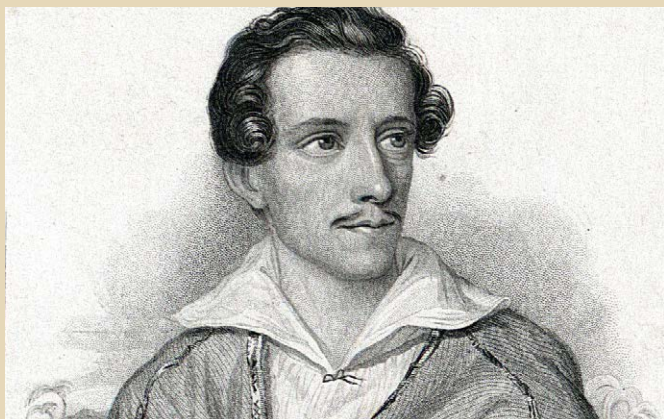
MAGAZYN

POLSKI

NR 5 (208) MAJ 2023



WITAJ MAJ!



Juliusz Słowacki w Wilnie

Przyszły poeta przyjechał do Wilna z rodzinnego Krzemieńca w 1811 r., gdy jego ojciec Euzebiusz Słowacki otrzymał stanowisko prof. Uniwersytetu Wileńskiego

17

Kresowe peregrynacje. Synkowicze

Niezwykłość gotyckiej świątyni polega na tym, że została zbudowana jako obiekt sakralno-obronny, mający wszystkie cechy małej średniowiecznej fortecy

22

OD REDAKCJI

- 1 Święto bibliofilów

DZIEDZICTWO

- 4 Eliza Andruszkiewicz. Źródło dążeń do Niepodległości

PAMIĘĆ

- 5 Anna Malinowska. Pomnik powstańców w Sokółce

FOTOGALERIA

- 6 Majowe święta

PAMIĘTAMY

- 8 Anna Malinowska. Wyznaczono datę rozprawy apelacyjnej w sprawie Poczobuta

HISTORIA

- 9 Eliza Andruszkiewicz. Celestyn Ciechanowski – powstańczy naczelnik Grodna

- 12 Ihar Melnikau. Z Baranowicz pod Mławę. Bohaterski szlak „białoruskiej” dywizji Wojska Polskiego

- 17 Mieczysław Jackiewicz. Juliusz Słowacki w Wilnie

ZABYTKI BIAŁORUSI

- 22 Maurycy Frąckowiak. Kresowe peregrynacje. Synkowicze

KOŚCIÓŁ

- 24 Tadeusz Gawin. Kościół katolicki w guberni grodzieńskiej w obronie polskości w II połowie XIX w.

W KRĘGU SZTUKI

- 31 Piotr Jaroszyński. Van Gogh

BIBLIOTEKA

- 33 Nowe książki

POCZTA

- 34 Maurycy Frąckowiak. Na pewnym wiejskim cmentarzu
36 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: polonez w wykonaniu zespołu „Białe Skrzydła” z Mołodeczna. Grodno. Maj 2017 r. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: podczas obchodów Dnia Polonii. Grodno. 2017 r. Fot. z archiwum ZPB

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi”. Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa,
tel. (22)628-85-05

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów. Poglądy Autorów nie zawsze są zbieżne z poglądami Redakcji

Święto bibliofilów

Do Denisa Diderota należy taka sentencja: „Ludzie przestają myśleć, gdy przestają czytać”. Na szczęście książki nie odeszły do lamusa, ich czytanie jest nadal bardzo ważne, a może nawet ważniejsze niż kiedykolwiek. Mają też swoje święto – Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich, obchodzone w dn. 23 kwietnia, a patronuje mu UNESCO.

– Dawno temu człowiek dał książkom moc tworzenia światów, tych realnych i wymyślonych, odzwierciedlając wielorakość ludzkiego doświadczenia. To pisarze pomagają nam dzielić się pomysłami, zyskiwać informacje oraz inspirować podziw dla odmiennych kultur, umożliwiając w ten sposób nieograniczone formy komunikacji pomiędzy ludźmi w różnych czasach i przestrzeniach – czytamy na stronie UNESCO.

Dzień Książki, ważny dla bibliofilów, jest obchodzony w ponad 100 krajach świata od roku 1995. To oficjalnie. Obchody święta w rzeczywistości mają dłuższą genezę – prawie 100 lat. Po raz pierwszy święto powołano w 1926 r. z inicjatywy wydawcy z Walencji Vicente’a Clavela Andrésa. Dzień Książki stał się oficjalnym świętem w Hiszpanii w 1930 r. Data 23 kwietnia wcale nie jest przypadkowa, jest ona ważna dla literatury światowej – tego dnia 1616 r. zmarli wybitni pisarze Miguel de Cervantes i William Szekspir oraz historyk peruwiański Inca Garcilaso de la Vega. Jest to również dzień urodzin lub śmierci innych pisarzy, m.in. Vladimira Nabokova, Josepa Pla czy Manuela Mejía Vallejo.

Oprócz tego to dzień św. Jerzego, który jest patronem wielu krajów. W Katalonii istnieje piękny zwyczaj związany z tradycyjnymi obchodami patrona – św. Jerzego. W tym dniu kobiety otrzymują od mężczyzn czerwone róże symbolizujące krew pokonanego przez patrona smoka, a kobiety w dowódzie wdzięczności wręczają mężczyznom książki.

"To pisarze pomagają nam dzielić się pomysłami, zyskiwać informacje oraz inspirować podziw dla odmiennych kultur..."

Kiedyś i u nas była popularna dewiza, że książka jest najlepszym prezentem. Dodajmy, że prawie na każdą okazję. Z jaką radością również dzieci otrzymują książki w podarunku. Jeżeli promujemy czytelnictwo, to najlepiej zacząć robić to od najmłodszych lat, gdy przyszli czytelnicy jeszcze sami nie umieją czytać, mogą tylko słuchać. W celu krzewienia czytelnictwa wśród najmłodszych jest prowadzona z dużym sukcesem kampania społeczna „Cała Polska czyta dzieciom”. Zdaniem pomysłodawców, codzienne czytanie to „skuteczna, tania i przyjazna metoda wspomagania dla wszechstronnego rozwoju dziecka”. Ma ono też duży wpływ na rozwój poznawczy

i emocjonalny dzieci, a przy okazji rozwija słownictwo i rozbudza zainteresowania.

Doświadczenia polskiej kampanii zainspirowały Polkę Ewę Katruśak do przeniesienia jej na grunt czeski i teraz „Całe Czechy czytają dzieciom”. Zdaniem inicjatorce, czytanie dzieciom czyni cuda, łączy pokolenia, najmłodszy na zawsze zostają wiernymi miłośnikami książek.

Mimo że czasy bardzo dynamicznie się zmieniają, to książki i prasa nie przestały istnieć do czasów obecnych, a żyjemy już w erze cyfrowej, i na pewno będą służyć kolejnym pokoleniom mimo prognoz o końcu wydań drukowanych. Na stronie UNESCO podkreślono: „szczególnie w obecnych niepewnych czasach musimy pielęgnować książki i bronić ich statusu jako symboli nadziei i dialogu”.

Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich służy nie tylko promocji czytelnictwa, edytorstwa, ale także ochrony praw autorskich i własności intelektualnej. Przypomnijmy, że pierwsza międzynarodowa konwencja ochrony praw autorskich dzieł literackich i artystycznych miała miejsce w 1886 r. Dopiero po 70 latach, od 1956 r. zaczęła obowiązywać Powszechna Konwencja ds. Copyright, Polska dołączyła do niej w roku 1976. W swojej obecnej postaci ustawa obowiązuje dopiero od 1994 r., kładąc kres wszechobecnemu piractwu. Znak „copyright” odnosi się do zastrzeżenia praw autorskich różnych dzieł wydawniczych. Na Białorusi ustawa o prawach autorskich została przyjęta w 2011 r. Przepisy prawne określają uprawnienia przysługujące autorowi dzieła artystycznego, literackiego lub naukowego ■

Powstanie Chmielnickiego

Przez nieudolne dowodzenie wojska polskie 26 maja 1648 r. poniosły klęskę w bitwie z Kozakami i Tatarami pod Korsuniem.

7-tysięczna armia polska dowiedziona przez hetmanów Mikołaja Potockiego i Marcina Kalinowskiego stanęła pod Korsuniem warownym obozem i została zaatakowana przez 20-tys. siły kozacko-tatarskie pod dowództwem Bohdana Chmielnickiego i Tuhaj-beja. Już po pierwszym starciu Potocki zrozumiał, że tej bitwy nie wygra i, aby uniknąć ostatecznej porażki, zarządził odwrót. Niestety, silny oddział kozacki pod wodzą Maksyma Krzywonosy przygotował zasadzkę w wąwozie. Polskie działa i tabory wpadły w wykopane głębokie rowy, a na zdeorganizowane pol-



BOHDAN CHMIELNICKI

skie wojsko Kozacy uderzyli z obu stron. Ocalało tylko 650 Polaków. Cała reszta poległa lub dostała się do niewoli, schwytani zostali także obaj polscy hetmani.

Wiele przyczyn złożyło się na klęskę: hetman Potocki nie miał zbyt dużego doświadczenia, a w dodatku dowodził w stanie nietrzeźwym. Z kolei hetman Kalinowski był krótkowidzem – nie widział dalej niż na 250 m. I na domiar złego obaj byli ze sobą skłócenii...

W dążeniu do wolnej Ukrainy Chmielnicki stałe wybierał pomiędzy Rzeczpospolitą a Rosją i Turcją. W ramach Korony mógł stworzyć Księstwo Ruskie, wybrał jednak politykę lawirującą, by móc wydrzeć coś każdej ze stron. Więc jego marzenie o wolnej Ukrainie... spełniło się dopiero 334 lata po jego śmierci.

Polska z kolei utraciła znaczną część potencjału obronnego. Kolejne wojny ze Szwecją, Rosją, Siedmiogrodem i Turcją bardzo wyczerpały Rzeczpospolitą.

Bitwa pod Salichą

To starcie 26 maja 1863 r., w którym zwyciężyły siły powstańcze pod dowództwem gen. Edmunda Różyckiego.

Rosyjskim oddziałem karnym dowodził kpt. Łomonosow. Bitwę pod Salichą (obecnie Ukraina) określa się jako jedną z najbardziej błyskotliwych zwycięstw powstańców w czasie tzw. „Kampanii Różyckiego”, jak i całego powstania.

Pięć szwadronów jazdy wołyńskiej Edmunda Różyckiego (260 ludzi) stoczyło dwugodzinny bój z liczącą 720 osób piechoty i jazdy kolumną rosyjską niedaleko Starogo Konstantynowa (powiat zasławski). Mimo posiłków 3 rot piechoty Rosjanie ponieśli dotkliwe straty: 200 zabitych i rannych, poległ dowódca kapitan Łomonosow. Poległo 12 polskich kawalerzystów, a 21 zostało rannych.



EDMUND RÓŻYCKI. OK. 1886 R.

Według Mariana Dubieckiego sekretarza Rusi w Rządzie Narodowym, bitwa wyglądała następująco: „General ustawił swoje wojsko w dwuszeregu, zanim moskiewska piechota zdążyła zsiąść

z wozów, Różycki wydał swoim szwadronom rozkaz ataku. Te, mimo iż musiały przebiec około kilometra pod ogniem tyralierów, dosłownie wyrąbały sobie drogę lancami, rozbijając doszczętnie czworobok, w którym ustawił się nieprzyjaciel. Do anegdotycznych należy opowieść o kapitanie Michnowie, dowódcy drugiej kompanii, który ze strachu przed Polakami schronił się pod mostem znajdującym się we wsi. Po pewnym czasie nadeszły posiłki rosyjskie w sile 3 rot (600 ludzi), jednakże widząc ogrom klęski, nie odważyły się one atakować powstańców”.

Oddział Różyckiego dwa dni później, nie doczekawszy się odsieczy, wszedł na terytorium austriackie, gdzie general zarządził jego rozwiązanie.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Henryk Sławik

Dziennikarz, powstaniec śląski, przedwojenny działacz socjalistyczny, bohater narodów polskiego, żydowskiego i węgierskiego.

Ur. w 1894 r. w Szerokiej k. Jastrzębia. W 1914 r. po wcieleniu do armii pruskiej dostał się do niewoli rosyjskiej, skąd powrócił w 1918 r. na Górną Śląsk. Brał udział w trzech powstaniach śląskich. Odznaczony Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi oraz Krzyżem Niepodległości. Od 1920 r. współpracował z „Gazetą Robotniczą” początkowo jako dziennikarz, następnie wydawca i red. naczelny. Członek PPS. W latach 1928-1930 radny Katowic.

Po wybuchu wojny Sławik przedostał się na Węgry. Przebywając w obozie dla uchodźców zetknął



HENRYK SŁAWIK

się z Józsefem Antallem – komisarzem rządowym do spraw uchodźczych, dzięki któremu objął funkcję prezesa Komitetu Obywatelskiego ds. Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech. Komitet zapewniał opiekę socjalno-medyczną, edukacyjną, kultu-

ralno-oświatową, religijną, a także tworzył warunki do podejmowania pracy przez zainteresowanych. W l. 1940-1944 Sławikowi i Antalowi udało się uratować co najmniej 5 tys. polskich Żydów. W 1943 r. założyli sierociniec dzieci żydowskich w Vácu nad Dunajem.

Aresztowany przez Gestapo w lipcu 1944 r. całą odpowiedzialność wziął na siebie, ochraniając Antalla przed niechybną śmiercią. Zginął 23 sierpnia 1944 r. w niemieckim obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen.

Za ratowanie Żydów z narażeniem własnego życia Sławik został w 1990 r. uhonorowany tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

W 2010 r. prezydent RP odznaczył go pośmiertnie Orderem Orła Białego.

Tadeusz Edward Góra

Szybownik, pilot RAF i Wojska Polskiego, generał brygady w stanie spoczynku.

Ur. w 1918 r. w Krakowie. W Wilnie w 1934 r. rozpoczął szkolenie szybowcowe. Latanie kontynuował w „akademii szybowcowej” w bieszczadzkiej Bezmiechowej. Stamtąd w 1938 r. odbył lot (577,8 km) do Małych Solecznik k. Wilna. Międzynarodowa Federacja Lotnicza nadała mu jako pierwszemu pilotowi na świecie Medal Lilienthala, najwyższe do dziś odznaczenie szybowcowe.

Po agresji Niemiec na Polskę dojechał do Francji i Anglii. W 1940 r. rozpoczął szkolenie na samolotach brytyjskich. Skierowany do 316 polskiego dywizjonu myśliwskiego. Latał też w dywizjonach 306 i 315. Wykonał 111 lotów bojowych i 47 operacyjnych, zestrzelił 4 samoloty niemieckie, jedną „latającą bom-



TADEUSZ EDWARD GÓRA

bę” V1, zniszczył 2 lokomotywy i uszkodził okręt podwodny.

Odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych i brytyjskimi *The 1939-1945 Star*, *The War Medal 1939-1945* i *The Defence Medal*.

Do kraju powrócił w 1948 r. Instruktor pilot w Szkole Szybowcowej na górze Żar w Beskidzie Żywieckim. W 1950 r. wykonał lot wysokościowy na ponad 5 tys. m. Pierwszy w Polsce i drugi na świecie otrzymał Złotą Odznakę Szybowcową z trzema diamentami.

W 1957 r. powrócił do lotnictwa wojskowego. Dowódca klucza, eskadry i szef strzelania powietrznego pułku. Mistrz Polski w lataniu sportowym na szybowcach. Pobił swój przedwojenny rekord odległościowy. W 1972 r. odszedł w stopniu pplk. pilota I klasy na wojskową emeryturę. Do 1987 r. latał na śmigłowcach.

Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2007 r. nominowany na gen. brygady w stanie spoczynku.

Zmarł w 2010 r. w Świdniku.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Źródło dążeń do Niepodległości

3 maja 1791 r. Sejm Czteroletni, zwany Wielkim, uchwalił Ustawę Rządową Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Rzeczpospolita stała się pierwszym w Europie i drugim na świecie krajem, w którym przyjęto ustawę zasadniczą.

Był to postępowy i odważny jak na tamte czasy akt prawny inicjujący szereg reform. W tym roku obchodzimy 232. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Właściwie kto był jej autorem? Przez wiele lat opierano się na sugestywnych pamiętnikach Juliana Ursyna Niemcewicza, a późniejsze dzieło *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 maja* minimalizowało udział króla w pracach nad tekstem konstytucji. „Dzięki ustaleniom Emanuela Rostworowskiego wiemy, że w początku grudnia 1790 r. Stanisław August podyktował pierwszą wersję tekstu Piattolemu. Projekt ten przedstawiony został następnie marszałkowi nadwornemu litewskiemu Ignacemu Potockiemu, marszałkowi sejmowemu Stanisławowi Małachowskiemu i Hugonowi Kollątajowi – zaznacza historyk Anna Rosner. – To ich uwagi pozwoliły na sformułowanie końcowej redakcji, której autorem był zapewne właśnie Kollątaj. Analiza treści projektów pokazuje, iż ostateczny tekst był kompromisem między koncepcjami króla i Potockiego, ale wielu historyków skłania się do wniosku, że przeważała ta, którą forsował Stanisław August”.

Wizja reformy państwa zawarta w konstytucji to efekt długiego procesu przemyśleń i dyskusji w wielu różnych środowiskach



OBRAZ UCHWALENIE KONSTYTUCJI 3 MAJA 1791 R. AUTORSTWA KAZIMIERZA WOJNIAKOWSKIEGO

politycznych. Warto przypomnieć, że to właśnie konstytucja majowa m.in. wprowadziła trójpodział władzy i modyfikację dotychczasowego ustroju państwa poprzez częściowe równouprawnienie mieszkańców Rzeczypospolitej. Była również wyrazem woli obrońcy niepodległości po I rozbiórce dokonanej przez Austrię, Prusy i Rosję w 1772 r.

– Konstytucja 3 maja zarysowywała kształt reformy, w zamyśle jej twórców stanowiła początek zmian. Kollątaj przewidywał uchwalenie dwóch kolejnych konstytucji: moralnej i ekonomicznej. Sejm, rozwijając i konkretyzując postanowienia Ustawy, przyjął w ciągu roku – do maja 1792 – kilkadziesiąt ustaw szczegółowych. Wprowadzano w życie reformę samorządu miast królewskich. Konstytucja została pozytywnie oceniona przez większość sejmików relacyjnych. Pomagała w tym niewątpliwie umiejętna akcja propagandowa obozu królewskiego, powodująca mobilizację społeczeństwa wokół Ustawy Rządowej i reformy państwa – podkreśla Anna Rosner.

Jako akt prawny Konstytucja 3 Maja przestała formalnie obowiązywać w listopadzie 1793 r. na mocy uchwały sejmu zwołanego pod dyktando Rosji i Prus w Grodnie. Reformy ustrojowe zaledwie zostały zapoczątkowane – nie wiemy, jak wyglądałaby praktyka ustrojowa po kilku czy kilkunastu latach. W kwestiach społecznych Konstytucja była zdecydowanie zachowawcza – nie likwidowała podziałów stanowych, nie burzyła odwiecznych struktur.

Po upadku Rzeczypospolitej konstytucja majowa stała się symbolem wielkich dokonań i dowodem na to, że można było stworzyć silne, sprawne i nowoczesne państwo. Jej legenda pobudzała Polaków do walk o jego odrodzenie przez cały okres zaborów.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja obchodzona była jako święto państwowe już od 1919 r. W roku 1990 przywrócono Święto Trzeciego Maja. Jest ono obchodzone również przez Polonię i Polaków za granicą w całym świecie.

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Pomnik powstańców w Sokółce

Monument został odsłonięty w dn. 30 kwietnia br. Powstał z inicjatywy Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Powstańców Styczniowych Ziemi Sokólskiej.

To pierwsze takie miejsce w Sokółce na Podlasiu poświęcone tym, którzy zginęli za Ojczyznę 160 lat temu. Uroczystości rozpoczęły się w kościele pw. św. Antoniego Padewskiego Mszą św. w intencji powstańców styczniowych. Po niej uczestnicy przeszli na plac przy świątyni, bo właśnie tu powstał monument. Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się z udziałem władz województwa podlaskiego i Sokółki.

Pomnik to krzyż z napisem „Gloria Victis” i datą „1863” oraz głaz z trójdzielnym herbem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a także inskrypcją: „W 160. rocznicę Powstania Styczniowego pamięci tych, którzy poszli walczyć z Moskalami o zmartwychwstanie Ojczyzny – wdzięczni Rodacy. Sokółka 2023 r.”. Obok znalazła się tablica z nazwiskami powstańców z Sokólszczyzny.

W czasie uroczystości odczytano Manifest Rządu Narodowego z 22 stycznia 1863 r. Odbył się też Apel Pamięci, podczas którego przywołano nazwiska powstańców walczących podczas powstania styczniowego na tych ziemiach. Po odsłonięciu pomnika kompania honorowa z 18. Białostockiego Pułku Rozpoznawczego oddała salwę honorową.

Pod koniec lat 50. XIX w. przez Sokółkę przeszła kolej Warszawa-Petersburg, która odegrała ważną rolę podczas powstania. W 1857 r.



PODZAS UROCZYSTOŚCI ODSŁONIĘCIA MONUMENTU

Walery Wróblewski przybył na stanowisko zastępcy kierownika Szkoły Leśnej w Sokółce, w 1861 r. został kierownikiem tej szkoły. Jak podaje grodzieński historyk Wasyl Gierasimczyk, w marcu 1861 r. w Sokółce odbył się założycielski potajemny zjazd grodzieńskiej organizacji powstańczej. Weszli do niej Feliks Rożański, Ildefons Milewicz, Jan Wańkowicz, urzędnicy Erazm Zabłocki i Stanisław Songin, Walery Wróblewski, księży Gintowt, Ignacy Kozłowski i Jan Zarzycki.

Wróblewski wspólnie z Konstantym Kalinowskim stworzyli na Grodzieńszczyźnie rozgałęzioną sieć organizacji powstańczych, założyli pismo agitacyjne dla białoruskich chłopów „Музыка́я Прауда”.

W kwietniu 1863 r. Wróblewski był już zastępcą gen. Onufrego Duchinińskiego, który od marca do 15 sierpnia 1863 r. był naczelnikiem wojennym województwa grodzieńskiego. Wróblewski toczył partyzanckie walki z oddziałami wojsk

rosyjskich, m.in. 29 kwietnia jego oddział walczył w bitwie pod wsią Walily w powiecie białostockim nad rzeczką Ściercież. Następnie 16 czerwca Wróblewski z swoim oddziałem stoczył bój pod Wielkim Węgłem. W walkach z Rosjanami okazał się groźnym i nieuchwytnym przeciwnikiem, dlatego ci wysłali większe siły. 21 lipca 1863 r. pod Żarkowszczyzną w obecnym rejonie świsłockim, stoczył zwycięski bój, a następnie schronił się w Puszczy Białowieskiej. W sierpniu awansował na pułkownika i został mianowany na naczelnika województwa grodzieńskiego. Po spotkaniu z gen. Romualdem Trauguttem, dyktatorem powstania, rozszerzył swoją działalność na tereny Podlasia i Lubelszczyzny.

29 stycznia 1864 r. Walery Wróblewski ledwo uszedł z życiem w walce pod Budką Korybutową na Lubelszczyźnie. Dwukrotnie cięty szablą w głowę i w prawe ramię, spadł z konia. Uratował go jeden z mieszkańców wsi.

ANNA MALINOWSKA

Majowe święta

Chyba wszyscy lubimy maj. Nie tylko ze względu na piękno wiosny, kwitnące sady, ale i na ważne święta na początku miesiąca. 1 Maja traktujemy raczej jako dzień wolny od pracy. Dla ludzi pamiętających „tamtą” epokę kojarzy się on z chodzeniem na przymusowe manifestacje. Jednak tego dnia można pójść na Mszę św., bo Kościół katolicki obchodzi wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika, patrona robotników. Święto ustanowił papież Pius XII w 1955 r., nadając religijne znaczenie obchodzonemu od 1892 r. świeckiemu Świętu Pracy.

2 maja to ważny dzień dla Polaków w całym świecie, bowiem od 2002 r. jest obchodzony jako Dzień Polonii i Polaków za Granicą. Poza granicami Polski mieszka 20 mln osób polskiego pochodzenia. Oprócz tego w tym dniu od 2004 r. jest obchodzony również Dzień

Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Historia barw narodowych sięga czasów dynastii Piastów. Pod tymi barwami walczyli nasi przodkowie w wojnach i podczas zrywów narodowych w dążeniu do odzyskania przez Polskę niepodległości. Kolejnego dnia przypada bardzo ważna uroczystość – Święto Narodowe Trzeciego Maja, obchodzone na pamiątkę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, które zostało ustanowione w 1919 r. i jego obchody odnowiono w roku 1990.

W poprzednich latach były to dla Polaków na Białorusi wspaniałe okazje do świętowania. Wspominamy udział we Mszy św. w dniu konstytucji majowej, akademie, koncerty, którym towarzyszyły wystawy artystyczne plastyków, kiermasze rękodzielników. I tamta atmosfera świąteczna... a także poczucie dumy, że każdy z nas jest częścią 60-milionowej rzeszy Polaków.



DLA RODAKÓW Z BIAŁORUSI Z OKAZJI DNIA POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ WYSTĄPIŁ KULTOWY ZESPÓŁ LOMBARD. GRODNO. 2 MAJA 2008 R.



OBCHODY DNIA FLAGI I DNIA POLONII. GRODNO, 2018 R.

ARCHIWUM ZPB



NA OBCHODY DNIA POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ W 2017 R. DO GRODNA PRZYBYLI M.I.N. WICEMARSZAŁEK SENATU RP MARIA KOC, POSEŁ ROBERT TYSZKIEWICZ, PREZES "WSPÓLNOTY POLSKIEJ" PIOTR DARIUSZ BONISŁAWSKI

ARCHIWUM ZPB



PUBLICZNOŚĆ PODCZAS KONCERTU "LOMBARDU". GRODNO, 2008 R.

ARCHIWUM ZPB



TANIEC W WYKONANIU ZESPOŁU "LEHICI" Z GRODNA, MAJ 2017 R.

ARCHIWUM ZPB



WYSTĘP POŁĄCZONYCH CHÓRÓW Z MIŃSKA, 2017 R.

ARCHIWUM ZPB

Wyznaczono datę rozprawy apelacyjnej Poczobuta

ANNA MALINOWSKA

W maju mijają dwa lata i dwa miesiące od czasu uwięzienia dziennikarza i jednego z liderów Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczobuta. 8 lutego Obwodowy Sąd w Grodnie skazał go na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze.

Poczobut został oskarżony w sfginowanym procesie z dwóch artykułów Kodeksu Karnego RB: z art. 361 – „o wzywanie do działań zagrażających bezpieczeństwu narodowemu Republiki Białorusi” oraz z art. 130 – „o podżeganie do nienawiści na tle rasowym, narodowościowym, religijnym i społecznościovym”. Chociaż mówiono o tym, że proces sądowy rozciągnie się na kilka miesięcy, ale z jakichś przyczyn zakończył się dość szybko.

Po otrzymaniu wyroku Andrzej Poczobut złożył apelację do Sądu Najwyższego RB. Termin rozprawy wyznaczono na 26 maja. Sąd apelacyjny odbędzie się w Mińsku, osądzony nie będzie w nim uczestniczyć, tylko jego adwokat. W procesach politycznych na Białorusi zwykle decyzja poprzedniego sądu pozostaje bez zmian. Czy tak będzie i tym razem – nie wiadomo.

Przypomnijmy, że po ogłoszeniu wyroku nastąpiła ostra reakcja rządu polskiego. Już 10 lutego został zawieszony ruch na przejściu granicznym z Białorusią w Bobrownikach. W tym czasie jednak umorzono sprawę prezes ZPB Andżeliki Borys – otrzymała ona odpowiednią pisemną decyzję z Prokuratury Generalnej RB, która prowadziła



ARTUR RESZKO/PAP

ANDRZEJ POCHOBUT

z tzw. polską sprawę. Borys przez rok znajdowała się w więzieniu śledczym, a potem przez rok była objęta aresztem domowym. Obecnie nie jest ograniczona w żadnych prawach, w tym w wyjazdach za granicę. Także wycofano fałszywe oskarżenia i umorzono sprawy wobec Marii Tyszkowskiej, prezes oddziału ZPB w Wołkowysku, i Ireny Biernackiej, prezes oddziału ZPB w Lidzie.

Uważa się, że oczyszczenie z zarzutów Andżeliki Borys odbyło się pod naciskiem strony polskiej i głównie dlatego, że białoruskie władze obawiały się całkowitego zamknięcia granicy, w tym towarowych przejść kolejowych. Obecnie brakuje jakichkolwiek informacji z żadnej ze stron.

Andrzej Poczobut przebywa w więzieniu w Grodnie, czekając na orzeczenie Sądu Najwyższego RB. Więzienie to mieści się w gmachu byłego kolegium jezuickiego zbudowanego na początku XVIII w. W czasie zaboru rosyjskiego zostało ono przekształcone przez

władze carskie w więzienie, gdzie przebywali – mówiąc współczesnym językiem – więźniowie polityczni. Jednym z najbardziej znanych więźniów był słynny rysownik i kompozytor Napoleon Orda, uwięziony za udział w powstaniu listopadowym. W latach 1863-1865 w tym zakładzie karnym w Grodnie osadzano wyłącznie powstańców styczniowych.

Warunki w więzieniu grodzieńskim są bardzo trudne, w celach panuje duża wilgotność. Przebywanie w więzieniu w takich warunkach pogarsza stan zdrowia. Również administracja utrudnia i tak ciężkie życie więźniowi. 16 kwietnia były 50. urodziny Andrzeja. Wiele osób wysyłało listy i życzenia do niego. Jak się okazuje, listy do niego w tym czasie nie docierały, jak również i od niego listów nikt nie otrzymywał, nawet najbliższa rodzina. Parę dni temu żona Andrzeja, Oksana Poczobut, otrzymała od razu kilka listów od męża ■



WYMARSZ POWSTAŃCÓW Z GRODNA. Rys. COSSONA. 1863 R. ZE ZBIORÓW MUZEUM POLSKIEGO W RAPPERSWILU

Celestyn Ciechanowski – powstańczy naczelnik Grodna

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Powołaniu profesji lekarskiej i pomaganiu ludziom poświęcił całe życie. Był szanowanym lekarzem w Grodnie, a później na zesłaniu w Syberii. To także polski działacz narodowy i społeczny.

Urodził się w 1835 r. w majątku Horłowo w powiecie czausowskim guberni mohylewskiej. Syn ziemianina Michała i Tekli z Mackiewiczów. Ukończył gimnazjum w Mohylewie w 1852 r. Zamierzał wstąpić do seminarium duchownego, jednak w roku 1853 rozpoczął studia medyczne w Moskwie. Po otrzymaniu dyplomu lekarza w 1857 r. wyjechał do Grodna, aby



CELESTYN CIECHANOWSKI

być bliżej matki, która przeprowadziła się z Horłowa do Żydomli koło Grodna. W mieście nad Niemnem i okolicy był wziętym i powszechnie szanowanym lekarzem.

W Grodnie przed zrywem

Jako stolica guberni Grodno było ośrodkiem administracyjnym ze sporą liczbą urzędników pracujących w Rządzie Gubernialnym, sądach, izbie skarbowej, urzędzie pocztowym. Na ożywienie gospodarcze wpłynęła budowa Kanału Augustowskiego oraz przeprowadzenie linii kolejowej Warszawa-Petersburg. Właśnie kolejarze stanowili najbardziej aktywną grupę w czasie powstania styczniowego, byli także inicjatorami tworzenia struktur organizacji niepodległościowej. W mieście nad Niemnem przed zrywem styczniowym, w latach 1861-1862, narastają różne formy protestów przeciwko władzom zaborczym. Są to m.in. zbiórka pieniędzy dla rodzin ofiar warszawskiej masakry w dn. 27 lutego 1861 r., noszenie żałobnych

i patriotycznych ubrań. W kościołach odbywają się specjalne nabożeństwa, procesje, a także śpiewy, podczas których wierni śpiewają *Boże, coś Polskę, Serdeczna Matko*. Wśród mieszkańców są rozposzechniane zdjęcia patriotyczne, ulotki i gazety. Dochodzi do bardziej radykalnych akcji jak m.in. bicie szyb w mieszkaniach i miejscach pracy urzędników. Powstaje tajna organizacja powstańcza. Podczas powstania Grodno miało ważne znaczenie strategiczne.

Działalność doktora

Celestyn Ciechanowski działał w organizacjach narodowych i w tajnej organizacji w Grodnie. Został mianowany naczelnikiem miasta Grodno w czasie powstania styczniowego, był także lekarzem oddziałów powstańczych. Jakub Gieysztor, prezes Wydziału Zarządzającego Prowincjami Litwy w czasie powstania, w swoich wspomnieniach „Pamiętniki 1857-1865” pisze, że Celestyn Ciechanowski był „duszą organizacji, wielbiony, kochany przez młodzież, w samej rzeczy niepospolita osobistość”.

Przetrzymywał w swoim domu broń dla powstańców. Współpracował z Konstantym Kalinowskim, Apolonem Hofmeistrem, Erazmem Zabłockim i Stanisławem Sylwestrowiczem. Po zatrzymaniu Ciechanowskiego w 1863 r. jego funkcję przejął Józef Rutkowski. Aresztowano doktora podczas udzielania pomocy lekarskiej rannym powstańcom. Siedział w więzieniu w Grodnie, następnie w Wilnie. Zamierzano skazać go na karę śmierci przez rozstrzelanie, ale dzięki staraniom jego brata doktora Jana Ciechanowskiego osądzono go na dwadzieścia lat ciężkich robót.

Na Syberii

Miał 28 lat, gdy został zakuty w kajdany i wraz z tysiącami innych



HOTEL ROMERA W GRODNI, BĘDĄCY MIEJSCEM SPOTKAŃ POWSTAŃCÓW



KATORŻNICY W ROSYJSKIM WIĘZIENIU

polskich powstańców styczniowych zesłany na katorgę do Syberii, którą odbywał w guberni irkuckiej w aleksandrowskich zakładach fabrycznych w miejscowości Aleksandrowskoje. Po czterech latach, z powodu braku lekarzy, zezwolono mu leczyć więźniów i katorżników, a także mieszkańców Aleksandrowskiego i sąsiednich wiosek, po czym przeznaczono go tam na głównego lekarza. Dzięki wsparciu naczelnika więzienia Aleksandra Sipiagina Ciechanowski przyczynił się do poprawy warunków sanitarnych w więzieniu. Udzielał bezpłatnej pomocy lekarskiej każdemu potrzebującemu. Zyskał uznanie, wdzięczność i szacunek miejscowej ludności i administracji.

– W końcu wszyscy w okolicy mówili o nim i kierownictwo więzienia postanowiło zdjąć kajdany katorżnikowi, który zdobył powszechną sławę wśród prostych ludzi.

„Ściągnę kajdany dopiero wtedy, gdy i moi współtowarzysze uwolnią się od nich. Przecież jesteśmy tu z tego samego powodu” – odpowiedział Ciechanowski, gdy pojawili się u niego wykonawcy wielkodusznej woli władzy.

W ten sposób okowy pozostały na jego nogach. Nadal brzęczał nimi na ulicach wiosek, gdy odwiedzał domy, do których zapukało nieszczęście – podaje czasopismo „Polacy na Syberii” (2006).

Termin jego katorgi skończył

się w 1882 r. Jednak nie wyjechał do Polski jak większość Polaków zesłańców. Ożenił się z Rosjanką Tatianą Erszow. Wraz z żoną przenieśli się do Irkucka, gdzie zbudowali drewniany domek. Docekalali się trzech synów i czterech córek. Przy swoim domu Ciechanowski urządził ambulatorium, gdzie udzielał pomocy medycznej mieszkańcom. W stolicy Wschodniej Syberii „zdobył sławę wielkiego filantropa”, leczyl najczęściej za darmo lub za niewielkim wynagrodzeniem, rozdawał bezpłatnie lekarstwa najbiedniejszym. Zwracali się do niego o wiele częściej niż do kogokolwiek z lekarzy. W XIX w. Irkuck był głównym miejscem, gdzie osiedlano polskich zesłańców. Tu spośród 30 praktykujących lekarzy większość stanowili wówczas Polacy.

W roku 1905 radny Szczukin zwrócił się z prośbą do miejskiej dumy w Irkucku o przyznanie emerytury doktorowi Ciechanowskiemu jako dowód uznania za działalność na rzecz mieszkańców Irkucka. W irkuckim archiwum zachował się list radnego z 14 czerwca 1905 r. W nim Szczukin m.in. pisał: „Doktor Celestyn Ciechanowski był zesłany do guberni irkuckiej w 1863 roku. Nie zważając na liczne ograniczenia wolności, Ciechanowski już od pierwszego dnia pobytu w fabryce zajął się leczeniem katorżników. Pomoc chorym, oczywiście bezpłatna, była do tego stopnia nieoceniona, że wielu więźniów przywoływało jego imię w codziennej modlitwie. Gdy mieszkańcy wsi Aleksandrowskoje dowiedzieli się o przybyciu «wielkiego człowieka», zwracali się z prośbami do władz więzienia, aby doktor przyjechał do nich, chociaż na godzinę. W rezultacie Ciechanowski otrzymał zezwolenie na wyjazdy, naturalnie pod eskortą, do okolicznych wsi. Znało go wszędzie i z niecierpliwością oczekiwano na jego pomoc”.

– Ani zła pogoda, ani burza, ani późna pora dnia nie powstrzymywa-



APEL KATORŻNIKÓW NA PLACU WIĘZIENNYM



CELESTYN CIECHANOWSKI W IRKUCKU

ły Ciechanowskiego przed okazaniem chorym pomocy – pisał dalej Szczukin. Radny prosi w liście, aby „z miejskiej kasy wydzielić dla niego emeryturę, która po jego śmierci przeszłaby na żonę doktora”.

Duma przyznała emeryturę lekarzowi, ale Ciechanowski odmówił jej przyjęcia.

Zmarł nasz ziomek 28 grudnia 1906 r. w Irkucku i tam jest pochowany. Według Niny Kolesnikowej, prawnuczki Celestyna Ciechanowskiego mieszkającej na Syberii, jej pradziadek zmarł po tym, jak w Moskwie zamordowano jego ukochanego syna, studenta medycyny Michała. Wtedy jego serce nie wytrzymało. Inny syn Ciecha-

nowskiego i jego żony Tatiany, architekt Stiepan, został rozstrzelany w 1937 r. w ramach „operacji polskiej”.

Rodzina powstańca

Informacje o jego najbliższej rodzinie podaje „Polski Słownik Biograficzny” w IV tomie, wydanym w Krakowie w 1938 r. „Matka jego była w roku 1863 więziona. Z braci jego Jan (1827-1902), ukończywszy instytut rolniczy w Hory-Horkach, był urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy gen. gub. Nazimowie w Wilnie. W r. 1863 również czynnym w organizacji powstańczej, uniknął jednak uwięzienia”.

Trzeci brat Fortunat urodził się w Horłowie w roku 1832. Był księdzem. Licencjat otrzymał z teologii, był profesorem języków i Pisma Św. w Seminarium Duchownym w Wilnie. Po powstaniu, oparłszy się stanowczo biskupowi odstępcy Piotrowi Żylińskiemu, musiał wyemigrować, służył w parafii Scharbeek pod Brukselą, gdzie wydał w 1877 r. dzieło pobożne w dziewięciu językach. „Później wyjechał do Chile po krótkim pobycie w Conception i Santiago przeniósł się na podplebana do Valparaiso, gdzie wedle Ignacego Domeyki «wiele dobrego robi, szanowany i kochany od wszystkich, cnotliwy i uczony». Powróciwszy do Europy, zmarł w Krakowie 30 IX 1882” – podaje *Słownik* ■



DEFILADA WOJSKA POLSKIEGO W BARANOWICZACH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM. FOT. ZE ZBIORÓW IHARA MELNIKAU

Z Baranowicz pod Mławę. Bohaterski szlak „białoruskiej” dywizji Wojska Polskiego



IHAR MELNIKAU

20 Dywizja Piechoty, którą określano jako „forteczna”, „białoruska” oraz „żelazna”, zasługuje na to, aby o niej pamiętano zarówno na Białorusi, jak i w Polsce.

W schronach pod Baranowiczami

Jeszcze 1928 r. przyszły inspektor armii gen. dyw. T. Piskor zaznaczył: „W wypadku zaskoczenia przez nieprzyjaciela tj. gdy Sowiety uprzedziły naszą mobilizację, myślą przewodnią działań osłonowych odcinka «Baranowicze» będzie: 1. Zabezpieczyć najbardziej zagrożone kierunki przez obsadzenie ich kolejno w miarę narastania sił osłony – oddziałami wydzielonymi, wysuniętymi ku granicy

państwowej, celem wzbronienia przenikania mniejszych oddziałów nieprzyjaciela, oraz opóźniania przenikania mniejszych oddziałów nieprzyjaciela, oraz opóźniania i rozpoznania jego znaczniejszych sił wkraczających na nasze terytorium (kierunki: Mińsk – Baranowicze; Mińsk – Mir (ew. Puszcza Nalibocka – Nowogródek; szosa Słucka); 2. Zorganizować walkę opóźniającą na liniach rzek: Niemien – Usza, Serwecz – górna Szczara; w tym celu: ugrupowanie gros 20 D.P. na przedpolu węzła Baranowickiego, zabezpieczenie jej skrzydeł: od płdn. Grupą Słucką osłaniającą kierunek na Byeń; od płn. – grupa wiążąca Horodyszczę; całość działania osłony od północy (rej. Nowogródek) 9 Sam. Bryg. Kaw.; 3. Zachować silne odwody w centrum odcinka celem inter-

W przypadku agresji ze strony ZSRR 20 Dywizja Wojska Polskiego miała się bronić w schronach Baranowickiego Rejonu Warownego. Jednak przed samym początkiem II wojny światowej została wysłana na północ Polski i w ciągu pierwszych dni wojny dzielnie broniła swoje pozycje pod Mławą.

wencji na skrzydło nieprzyjaciela związanego przez 20 D.P., bądź to północy (Horodyszcze) razem z 9 Sam. Bryg. Kaw., lub też od południa (akcja bardziej ryzykowna ze względu na trudności zabezpieczenia jej z kierunku szosy Słuckiej” – zaznaczono w dokumencie „Studium osłony na odcinku «Baranowicze» z 1928 r.”. Polskie oddziały, które w latach 30. XX w. miały się bronić w schronach pod Baranowiczami, musiały opóźnić natarcie wojsk najeźdźcy i utrzymać pozycje do czasu nadejścia od zachodu głównych sił polskich.

Jeśli chodzi o polskie schrony pod Baranowiczami, to ich garnizony miały się składać głównie z żołnierzy 20 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego. Ta jednostka wojskowa wywodziła się z dywizji litewsko-białoruskiej z czasów wojny polsko-bolszewickiej. Pod koniec lat 30. w jej skład wchodziły: 78. Pułk Strzelców Słuckich (Baranowicze), 79. Pułk Piechoty Strzelców Słonimskich im. Hetmana Lwa Sapiehy (Słonim), 80. Pułk Strzelców Nowogródzkich (Słonim), 20. Pułk Artylerii Lekkiej (Prużana), 20. Dywizjon Artylerii Ciężkiej, Szkoła Saperów (Słonim) i kompania łączności (Baranowicze).

Warto zaznaczyć, że znaczną liczbę żołnierzy tej dywizji stanowili Białorusini. „Jeżeli można zrozumieć, że ze względu na trudne warunki narodowościowe musiano sięgać do roczników starszych, aby uzyskać potrzebne ilości Polaków i specjalistów – to jednak trudno znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego powoływano np. czterdziestolatków Białorusinów, którzy nie są żadnymi specjalistami, a niejednokrotnie w ogóle w wojsku polskim nie służyli?” – zaznaczał w kwietniu 1939 r. szef departamentu piechoty gen. bryg. Wacław Piekarski w sprawozdaniu z inspekcji oddziałów 20 Dywizji Piechoty.



W SCHRONIE POD BARANOWICZAMI. REKONSTRUKCJA HISTORYCZNA. FOT. ZE ZBIORÓW IHARA MELNIKAWA



PRZY WYBUDOWANYM PRZEZ WOJSKO POLSKIE SCHRONIE, NA KTÓRYM WIDNIEJE NAPIS PO POLSKU. REKONSTRUKCJA HISTORYCZNA. FOT. ZE ZBIORÓW IHARA MELNIKAWA



ZAPORY PRZECIWCZOŁGOWE POD BARANOWICZAMI. FOT. ZE ZBIORÓW IHARA MELNIKAWA

W wypadku agresji ze strony ZSRR na lewym skrzydle miał się bronić 79. PP. ze Słonimia, który miał zamknąć przeprawę i most kolejowy w Kroszynie oraz bronić m. Adachowszczyzna. Na prawym skrzydle miał się znajdować 78. PP. z Baranowicz, który wspierał ba-



79. PUŁK PIECHOTY STRZELCÓW SŁONIMSKICH IM. HETMANA LWA SAPIEHY. FOT. ZE ZBIORÓW IHARA MELNIKAWA

talion KOP „Kleck”. W centrum 80. PP. ze Słonimia, który wspierał 27. Pułk Ułanów z Nieświeżu i batalion KOP „Stołpce”. Głównym elementem obrony 20 DP miała być grupa nowoczesnych schronów obok wsi Darewo, w których miał się bronić batalion ckm-ów. Na pomoc walczącym pod Baranowiczami polskim żołnierzom miały przyjść 9, 18 i 28 dywizje piechoty. Do września 1939 r. wszystkie jednostki 20 „baranowickiej” dywizji były w pełni przygotowane do obrony linii polskich umocnień na granicy z BSR. Żołnierzy 9 DP mieli obsadzić teren obok Torczyc, jeziora Koldyczewskiego i schrony bojowe między Szczarą i Serweczą. Piechotę miała wspierać artyleria na stanowiskach przeciwpancernych. Obok miała znajdować się Nowogródzka Brygada Kawalerii. Natomiast Mazowiecka Brygada Kawalerii miała zająć 30 km w rejonie Korelicze – Nowogródek.



ŻOŁNIERZE 20 DYWIZJI PIECHOTY. FOT. ZE ZBIORÓW IHARA MELNIKAWA

Spod granicy polsko-sowieckiej pod granicę polsko-niemiecką

W marcu 1939 r. w Polsce przeprowadzono częściową i niejawną mobilizację, w wyniku której

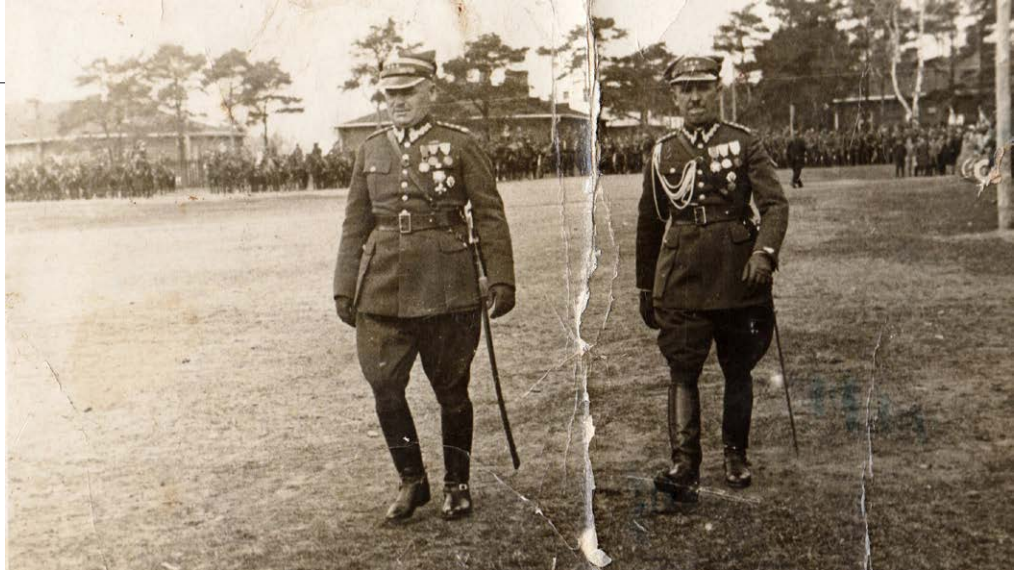
do Wojska Polskiego powołano znaczną liczbę mieszkańców województw północno-wschodnich, w tym etnicznych Białorusinów. Po przeprowadzeniu powszechnej mobilizacji pod koniec sierpnia

1939 r. w szeregi Wojska Polskiego wcielono około 70 tysięcy żołnierzy narodowości białoruskiej.

Tutaj szczególną rolę odgrywała wspomniana wyżej 20 Dywizja Piechoty z Baranowicz, w składzie której służyło sporo Białorusinów. Źródła dokumentalne wskazują, że mobilizacja na terenie, na którym mieszkali Białorusini, przebiegała pomyślnie i nie spowodowała żadnych komplikacji. Wkrótce po zakończeniu kompletowania 20 Dywizji Piechoty (dowódca płk Wilhelm Liszko-Ławicz) została ona skierowana w rejon polskiego miasta Mława – na granicę z Prusami Wschodnimi. Polskie dowództwo nie bez powodu uważało, że w razie wojny to z północy trzeba spodziewać się najsilniejszego uderzenia w kierunku Warszawy (Mława znajduje się w 120 km od stolicy Polski). Tam też stacjonował i 20. Pułk Artylerii z Prużan. Latem 1939 r. 20 Batalion Saperów pod dowództwem mjr. Levittoux wybudował pod Mławą linię fortyfikacji długoterminowych, w których mieli się bronić żołnierze 20 Dywizji Piechoty. Składała się z dwóch odcinków:

na zachodniej linii obrony budowę rozpoczęto 14 lipca, zaś wschodni odcinek obrony zaczęto wznosić dopiero 12 sierpnia 1939 r. Chodzi o dwie linie „lekkich” betonowych schronów bojowych na ckm-y, a także zapory przeciwpancerne. 1 września 1939 r. na mławski odcinek obrony uderzył grad pocisków i bomb. „Białoruska” Dywizja Wojska Polskiego musiała powstrzymać uderzenie wielokrotnie przewyższającej ją 3 Armii Wehrmachtu (dowódca gen. Georg von Küchler), składającej się z 11 i 61 dywizji piechoty oraz Dywizji Pancerniej „Kempf”.

Niemiecka artyleria dokonała zmasowanego uderzenia na stację kolejową w Mławie oraz na mosty na rzece Mławce. Już o 4:40 w dn. 1 września 1939 r. z czołowych polskich pozycji dotarła depesza,



DOWÓDZTWO 78. PUŁKU STRZELCÓW SŁUCKICH Z BARANOWICZ. FOT. ZE ZBIORÓW IHARA MELNIKAU



SCHRON POD MŁAWĄ Z TABLICĄ UPAMIĘTNIAJĄCĄ ŻOŁNIERZY I OFICERÓW 79. PUŁKU PIECHOTY

że polskie jednostki przystąpiły do walki z niemieckimi jednostkami pancernymi i piechotą zmotoryzowaną. Dowództwo dywizji nakazało zniszczenie wszystkich mostów w okolicy, co zostało zrobione natychmiast.

O 5:45 niemiecka artyleria rozpoczęła dwugodzinny ostrzał. Według wspomnień naocznych świadków, ogień artyleryjski był tak silny, że przednie polskie okopy w niektórych miejscach zostały prawie całkowicie zniszczone. Ale żołnierze 20 DP byli gotowi do walki. Artylerzyści z Prużan odpowiedzieli ogniem, niszcząc niemieckie grupy szturmowe próbujące wykonać przejścia dla swoich czołgów i piechoty. Wkrótce jednostki 11 Dywizji Piechoty Wehrmachtu zaatakowały pozycje 80. Pułku Piechoty Wojska Polskiego. 10 batalionów

niemieckich wspieranych przez 45 czołgów przystąpiło do frontalnego ataku na Polaków. Ale pomimo wyraźnej przewagi liczebnej wroga, żołnierze 20 dywizji kilkakrotnie przeprowadzali kontrataki i odpychali jednostki niemieckie. Zostało zniszczono 6 niemieckich czołgów. Wkrótce odparty został także drugi atak hitlerowców.

Podobnie bezskutecznie naziści zaatakowali pozycje 78. i 79. pułków piechoty. Jednak na wschodnim skrzydle niemieckiej 12 Dywizji Piechoty (dowódca generał-porucznik Albert Wodrig) udało się przełamać opór Mazowieckiej Brygady Kawalerii. Tą brygadą dowodził płk Jan Karcz, bez zgody dowództwa samowolnie wycofał swoje oddziały na drugą linię obrony. Na zachodnim skrzydle polskiej obrony żołnierze

nie wycofali się ani o krok. Należy zauważyć, że na zachód od Mławy bronila się Nowogródzka Brygada Kawalerii pod dowództwem generała Władysława Andersa, która musiała walczyć z 217 Dywizją Piechoty pod dowództwem generała majora Richarda Balzera. W dniach 2 i 3 września ułani Andersa walczyli pod Lidzbarkiem, a 4 września uderzyli na m. Petrykozy, gdzie wzięli do niewoli sporo niemieckich żołnierzy.

2 września 1939 r. niemieccy piechurzy nadal bezskutecznie atakowali pozycje 80. Pułku Piechoty Wojska Polskiego. Żołnierzy ze Słonima ostrzeliwano z artylerii i czołgów. Stale na polskie pozycje nurkowały niemieckie bombowce „Stuki”. Ale dywizja z Baranowicz walczyła do ostatniego, do końca pozostając wierna przysiędze. Wieczorem Niemcy atakowali pozycje 78. Pułku Piechoty, ale żołnierze poszli w kontrnatarcie na bagnety. Niemiecki atak po raz kolejny został odparty. Tak te walki opisał jeden z uczestników kpt. Stanisław Truszkowski: „Przed szosą, do której podchodziła Kompania, była prawdziwa masakra, bezlitosna walka. Zgrzytały bagnety. Słychać było głucho eksplozje granatów, które rzuciły się w tłumy ludzi, uderzały przykłady o kaski, okrzyki: «Bracia, bijcie tych sukinsynów». To Białorusini przystąpili do walki. Niemcy zaczęli uciekać, niektórzy podnosili ręce do góry”.

Następnego dnia jednostki 1 i 12 dywizji piechoty Wehrmachtu podjęły próbę przełamania obrony Wojska Polskiego w rejonie Rzegnowa i obejścia Mławskiego Odcinka Umocnionego od wschodu. Wieczorem resztki polskiego pułku wycofały się na drugą linię umocnień. W nocy z 2 na 3 września jednostki niemieckie zepchnęły Mazowiecką Brygadę Kawalerii dalej na południe.

3 września Niemcom udało się znacząco przebić się na wschod-



IHAR MELNIKAU

POMNIK KU PAMIĘCI 54 ŻOŁNIERZY POLEGŁYCH PODCZAS KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 POD MŁAWĄ

nim skrzydle obrony Polaków. 8 Dywizja Piechoty Wojska Polskiego próbowała kontratakować Niemców, ale akcja ta nie przyniosła sukcesu. Dla przełomu sytuacji Niemcy rzucili czołgi. Pojawiła się groźba okrążenia głównych jednostek 20 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego, znajdujących się na Mławskim Odcinku Umocnionym. W nocy z 3 na 4 września 1939 r. dowódca Armii „Modlin”, w skład której wchodziła dywizja „białoruska”, wydał rozkaz o rozpoczęciu odwrotu jednostek polskich w kierunku Warszawy. W dniu 4 września 1939 r. w schronach bojowych Mławskiego Odcinka Umocnionego odwrot polskich jednostek osłaniały pododdziały wydzielone z pułków „białoruskich”. Wszyscy zginęli bohatercko, ale zatrzymali nacierające wojska niemieckie, umożliwiając wycofanie się jed-

nostkom 20 DP.

Niemiecki historyk generał Nikolaus von Vormann tak opisał tamte wydarzenia: „Na północ od Mławy korpus natknął się na znaną, bronioną z obu stron przez bagna, umocnioną pozycję nieprzyjaciela i nie mógł jej przełamać pomimo użycia czołgów i stukasów. Jednostki korpusu wycofały się, ponosząc ciężkie straty”. W czasie bitwy pod Mławą Niemcy stracili zabitych 1800 osób, a rannych zostało 4 tysiące. Straty Wojska Polskiego wyniosły 1200 zabitych i 1500 rannych. Niemcy, pomimo przewagi w żołnierzach i sprzęcie, nie byli w stanie od razu zająć pozycji 20 „białoruskiej” dywizji WP. Za bohaterstwo i wytrwałość w obronie wielu niemieckich oficerów w swoich wspomnieniach nazwało później 20 Dywizję Piechoty Wojska Polskiego – „żelazną” ■

Juliusz Słowacki w Wilnie



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

Związki Juliusza Słowackiego z Wilnem rozpoczynają się w dzieciństwie przyszłego poety. Po raz pierwszy Juliusz przyjechał z rodzicami do Wilna z rodzinnego Krzemieńca w 1811 r., gdy jego ojciec Euzebiusz Słowacki otrzymał z konkursu stanowisko profesora ordynaryjnego wymowy i poezji na Uniwersytecie Wileńskim.

Po otrzymaniu nominacji na profesora Euzebiusz Słowacki wyjechał z Krzemieńca do Wilna w końcu lipca 1811 roku. Pisał o tym w liście z 18 maja 1811 r. do rektora Jana Śniadeckiego: „Przed połową jeszcze sierpnia spodziewam się stanąć w Wilnie, bo ostatnich dni lipca zamierzam sobie stąd wyjechać”.

Przyjazd Salomei Słowackiej z małym Julkiem – jak utrzymuje Eugeniusz Sawrymowicz – „... mógł nastąpić dopiero w drugiej połowie sierpnia, a może nawet w początkach września 1811 r.”. Mieszkanie Słowackich w Wilnie znajdowało się, według Ferdynanda Hoesicka, w gmachu uniwersytetu, w pierwszym podwórzu, na drugim piętrze.

Euzebiusz Słowacki oprócz pracy naukowej zajmował się twórczością literacką: tłumaczeniem



SALOMEA SŁOWACKA, MATKA JULIUSZA. OBRAZ BONAWENTURY KLEMBOWSKIEGO. Ok. 1820 r.



EUZEBIUSZ SŁOWACKI, OJCIEC PRZYSZŁEGO POETY



GRÓB EUZEBIUSZA SŁOWACKIEGO NA WILEŃSKIEJ ROSSIE

utworów Wergiliusza (Georgiki, Eneida), Horacego (16 pieśni i 2 listy) i mniejszych fragmentów Owidiusza, Tasso, Gesnera. Napisał m.in. *Pravidła wymowy i poezji*, utwór *Wanda* (tragedia klasycystyczna napisana ok. 1806), tragedię *Mendog, król litewski* (wystawiona ok. 1813). Jego twórczość literacka (często wyraźnie związana z działalnością pedagogiczną) zebrana została pośmiertnie w *Dziękach* (4 tomy wydane w latach 1824-1826). Od 1812 r.

był redaktorem „Kuriera Wileńskiego”. Chorował na gruźlicę i 10 listopada 1814 r. w wieku 42 lat zmarł w Wilnie. Pochowany został na cmentarzu na Rossie, grób ojca poety się zachował. Na nagrobku został wyryty wiersz zmarłego:

„Wędrowni, w trudzie życia
mdłą stargawszy siłę,

Wkrótce rzucę, co miłe i co mi
niemile.

Bez trwogi, nie bez żalu widzę
kres zbliżony,

W tę spokojną uchronę, gdzie wieczność przebywa

I którą chmura pełna tajemnic okrywa”.

W 1818 r. matka Juliusza wyszła powtórnie za mąż, jej mężem został August Bécu, profesor higieny i medycyny sądowej na Uniwersytecie Wileńskim. J. Słowacki w pamiętniku pisany w Dreźnie w 1831 r. napisał pomyłkowo rok zamążpójścia matki 1817: „W sierpniu przyjechał do Krzemieńca profesor Bécu w zamiarze ożenienia się z moją matką. Zdecydowali jej rodzice – już to żeby na wypadek ich śmierci miała opiekuna, już to dla mojej edukacji, która w Wilnie mogła daleko lepiej być przedsięwzięta. Trzema dniami przed ślubem dowiedziałem się o tym. Myśl wyjazdu do Wilna bardzo mnie ucieszyła. Pamiętam ślub mojej matki o godzinie 9 wieczorem w kościele licealnym. Mała liczba przyjaciół była przytomna. Widząc moją matkę płaczącą serdecznie, ja także płakałem. Przy końcu sierpnia wyjechaliśmy do Wilna. [...] Przybywszy do Wilna zaraz pobiegłem do mego małego ogródka. Potem z Matką odwiedziłem grób mego Ojca na Rossie. [...] Grób mego Ojca jest jednym z najpiękniejszych na Rossy cmentarzu”.

W 1818 r. Juliusz Słowacki wraz z matką, ojczymem Augustem Bécu i jego córkami Aleksandrą i Hersylią zamieszkał w Wilnie, w domu uniwersyteckim przy ulicy Zamkowej 24, na drugim piętrze. Matka poety, obdarzona talentami towarzyskimi, prowadziła coś w rodzaju salonu literackiego, odwiedzanego chętnie także przez poetyzującą młodzież. W salonie matki Słowacki m.in. poznał Adama Mickiewicza. W domu państwa Bécu bywali Jan i Jędrzej Śniadecy, Joachim Lelewel, malarz Jan Rustem, profesor Leon Borowski, pisarz i poeta Antoni Edward Ody-



WIDOK NA UNIWERSYTET I KOŚCIÓŁ ŚW. JANÓW W WILNIE



AUGUST LUDWIK BÉCU. PORTRET AUTORSTWA JANA RUSTEMA. 1824 R.

nec, pisarz Aleksander Chodźko, poeta Juliusz Korsak, bajkopisarz Antoni Gorecki oraz inni uczeni i młodzi poeci.

Wkrótce po przybyciu do Wilna Salomea Bécu wynajęła dla syna guwernera. Został nim polecony przez Teofila Januszkiewicza Hipolit Błotnicki. Był on nauczycielem Juliusza do 1824 r., to jest do 15. roku życia poety.

W 1819 r. J. Słowacki wstąpił

do gimnazjum przy Uniwersytecie Wileńskim. Była to szkoła sześcioklasowa, najlepsza w tym czasie na Litwie. Juliusz przerobił kurs gimnazjalny od klasy drugiej do szóstej włącznie. W gimnazjum przyszedł poeta przyjaźnił się tylko z Ludwikiem Władysławem Spitznaglem (1807-1827), starszym o dwa lata gimnazjalistą. L.W. Spitznagel, najstarszy syn profesora Ferdynanda Spitznagla (ok. 1757-1826), był młodzieńcem utalentowanym. Już w wieku lat piętnastu czytał teksty po grecku, po łacinie, włosku, angielsku, francusku i po niemiecku, znał także język rosyjski. Pod wpływem Spitznagla Juliusz studiował dzieła szwedzkiego teozofa Emanuela Swedenborga (1688-1772), którego utwory na początku XIX w. były na Litwie popularne i one niewątpliwie wywarły wpływ na rozwój mistycyzmu u Spitznagla i Słowackiego. Świadczą o tym wiersze z poematu *Godzina myśli*:

„Oni marzeniem księgi rozumieli ciemne

Nie rozumiejąc myślą. Z dziecinnego piasku

Na księgach Swedenburga budowali gmachy

Pelne głosów anielskich, szaleństwa i blasku,

Niebu tytanowymi grożące zamachy”.

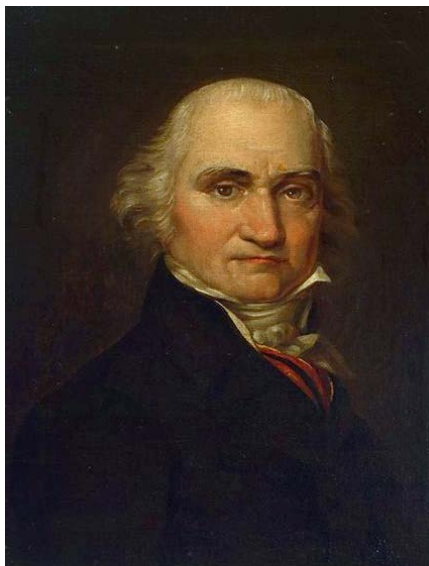
Zachęcony przykładem starszych osób Słowacki już w gimnazjum rozczytywał się w poezji George’a Byrona (1788-1824), Fryderyka Schillera (1759-1805), Johanna Wolfganga Goethego (1749-1832) i wkrótce sam zaczął pisać utwory poetyckie. Równocześnie w tym czasie oddziaływała nań niewątpliwie atmosfera literacka, jaka wówczas panowała w salonie jego matki Salomei Bécu.

Jako uczeń gimnazjum Juliusz wakacje 1820 r. spędził w Mickunach, majątku Aleksandra Pilara von Pilchau, brata pierwszej żony Augusta Bécu. Miejscowość Mickuny jest położona nad rzeką Wilenką, w pobliżu Wilna. Był to jego pierwszy kontakt z wsią wileńską.

26 sierpnia 1824 r. August Bécu w czasie poobiedniej drzemki został rażony piorunem. Po tragicznej i niespodziewanej śmierci męża Salomea postanowiła pozostać w Wilnie, ponieważ syn Juliusz uczęszczał jeszcze do gimnazjum i przygotowywał się do wstąpienia na uniwersytet.

W lipcu 1825 r. Słowacki ukończył gimnazjum wileńskie. Lato tego roku spędził z matką w Krzemieńcu i w Wierzchówce na Ukrainie. Po powrocie do Wilna szesnastoletni poeta wstąpił na Wydział Nauk Moralnych i Politycznych (prawo), na którym to wydziale studiował uprzednio jego przyjaciel L. Spitznagel, od roku przebywający w Petersburgu, gdzie kształcił się w Akademii Języków Obcych.

Lata uniwersyteckie Słowackiego przypadły na okres dla uczelni wileńskiej niezbyt pomyślny. Początkowy rozwój uniwersytetu, dzięki takim profesorom jak Jan i Jędrzej Śniadeccy, Joachim Lelwel, Ludwik Henryk Bojanus (1776-1827), Stanisław Bonifacy Jundziłł (1761-1847), Józef Frank



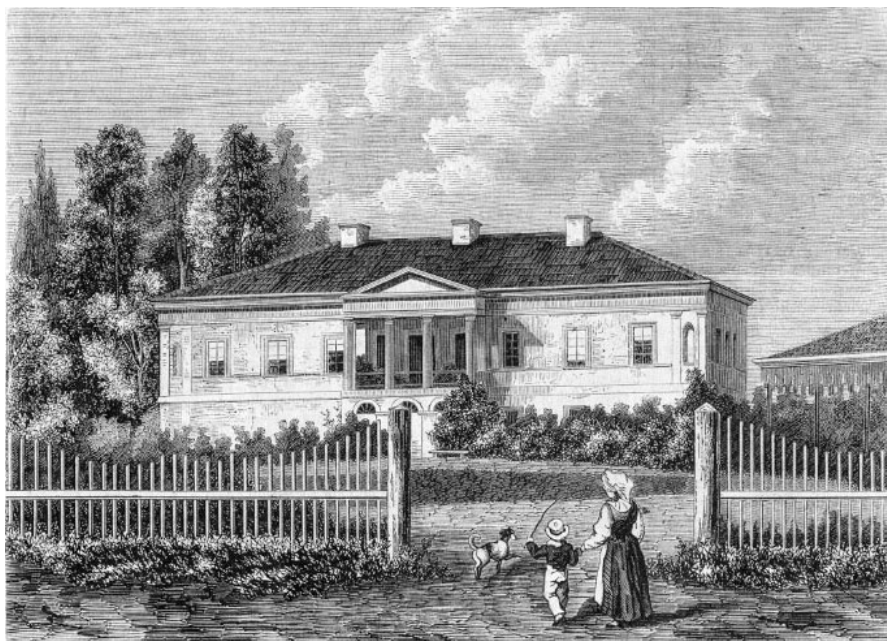
JAN ŚNIADECKI NA OBRAZIE JANA RUSTEMA. 1823 R.



LUDWIKA ŚNIADECKA, CÓRKA JĘDRZEJA. AKWARELA S. PRÓSZYŃSKIEGO. PRZED 1825 R.



SIEDZIBA ŚNIADECKICH W BIAŁYMSTOKU NA RYS. NAPOLEONA ORDY. 1876 R. ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE



PAŁAC W JASZUNACH. RYS. E. GORAŻDOWSKIEGO. 1865 R.

(1771-1842) został zahamowany na skutek zmian polityki władz rosyjskich wobec ziem litewskich i sprawy polskiej. Pierwsze gromy odradzającej się reakcji w Rosji spadły na Uniwersytet Wileński. Kuratora Adama Jerzego Czartoryskiego (1770-1861) zwolniono, a na jego miejsce przysłano senatora Nikołaja Nowosilcowa (1761-1836), który na uniwersytecie zaprowadził nowe porządki, aresztowano członków Związku Filomatów i Filaretów i dokonano procesu nad nimi. Z wydziału Nauk Moralnych i Politycznych, na którym studiował Słowacki, ustąpić musiał Joachim Lelewel. Odeszli też z uniwersytetu filozof Wojciech Józef Goluchowski (1797-1858) i prawnik Ignacy Daniłowicz (1788-1843). Jednakże poeta słuchał wykładów profesorów, którzy pozostali na uniwersytecie po reformie Nowosilcowa, byli to m.in. filolog Jan Stanisław Kostka Hryniewicz (1791-1866), który wykładał język łaciński, filozof Anioł Dowgird (1776-1855), profesor ekonomii politycznej Jan Waszkiewicz (1797-1859), historyk Ignacy Żegota Bazyli Onaciewicz (1781-1845). Przedmioty prawa wykładali, jak podaje Paweł Hertz, Ludwik Alojzy Capelli (ok. 1776-1838), Walerian Jan Bogumił Pietkiewicz (1805-1843), Aleksander Korowicki (1797-1864), Józef Jaroszewicz (1793-1860), u którego Słowacki jakiś czas mieszkał na stacji w 1827 r., gdy matka wyjechała do Krzemieńca.

Na Litwie Słowacki przeżył pierwszą młodzieńczą miłość do starszej o siedem lat Ludwiki Śniadeckiej (1802-1866), córki Jędrzeja Śniadeckiego. Przyjaźń poety z Ludwiką ułatwiły silne więzy towarzyskie między rodzinami Bécu i Śniadeckich. „W chwili, gdy dziecinne koleżeństwo zamieniło się w młodzieńczą miłość – pisze P. Hertz, – panna Śniadecka znakomicie nadawała się na powiernicę romantyczną młodego Słowac-



WILNO W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX W.

kiego”. Jednakże Śniadecka nie odwzajemniła miłości do Juliusza: była zakochana w rosyjskim oficerze Władimirze Rimskim-Korsakowie, nieślubnym synu general-gubernatora Aleksandra Rimskiego-Korsakowa (1753-1840). Major Władimir Rimskij-Korsakow w 1829 r. zginął podczas szturmowania twierdzy Szumly w Dagestanie. Mimo że Ludwika była zakochana w rosyjskim oficerze, nie przeszkadzało to Słowackiemu dalej kochać się w Ludwice, bywać w domu Śniadeckich w Wilnie, w Boltupiu pod Oszmianą i w Jaszunach – posiadłościach Śniadeckich. „Te czasy wileńskie i jaszunskie – pisze P. Hertz – związane nieodłącznie z postacią Ludwiki, były widać Słowackiemu bardzo drogie, skoro w listach do matki pisanych z całego świata, bo i z Europy, i ze Wschodu, tak chętnie je wspomina”.

Wakacje 1826 r. Juliusz Słowacki spędził w Boltupiu, wsi Jędrzeja Śniadeckiego, położonej 12 km na południe od Oszmiany. Przebywał tam oczywiście w towarzystwie Ludwiki, ale jej chłód w stosunku do niego negatywnie wpłynął na nastroje Julka po powrocie do Wilna. Pisała o tym Salomea Bécu do An-

toniego Edwarda Odyńca w liście z 31 sierpnia 1826 r.: „Żał mi było i Julka, bo i on płakał trochę, i on cierpi, tęskno mu po wakacjach”.

W końcu marca lub na początku kwietnia 1828 r. Słowacki odwiedził Troki. Ruiny zamku trockiego wywarły na nim ogromne wrażenie. Mieszkając już w Warszawie niewątpliwie pod wpływem pobytu w Trokach, poeta napisał w 1829 r. poemat *Hugo*. W jednym z listów do matki Juliusz narysował jezioro i pejzaż trocki z ruinami zamku. W liście do A.E. Odyńca z 11 kwietnia 1828 r. Salomea pisała: „Julek smutnie święta przepędził. [...] Radziłam mu, żeby przed odjazdem [z Wilna – M.J.] zwiedził Wilno i okolice *en amateur*, a szczególnie kościoły, w których są malowidła Smuglewicza i Czechowicza. Zaczął więc od zwiedzania Trok i przysłał mi narysowany widok jeziora z wyspą zabudowaną przez zamek i to wszystko przy świetle księżycy”.

Juliusz Słowacki ukończył uniwersytet w czerwcu 1828 r. Po złożeniu ostatnich egzaminów i otrzymaniu dyplomu, jak napisze po latach, poszedł do Śniadeckich pożegnać się z Ludwiką. „Przyszędłem o trzeciej po południu do



ZESPÓŁ DAWNEGO KOLEGIUM JEZUICKIEGO W KRZEMIEŃCU

Śn., zastałem ją razem z innymi osobami... Powiedziałem sobie, że na twarzy żadnego wzruszenia nie ukażę... Pamiętam, jak dano lody i z filiżanką w rękę oboje staliśmy w oknie... [...] Milcząc oboje patrzaliśmy na ulicę... potem kilka słów obojętnych... chciała mi wmówić, że się zobaczymy...”.

Po tej pożegnalnej wizycie Julek wyjechał do matki do Krzemieńca. Po drodze zatrzymał się jeszcze po raz ostatni w Jaszunach, gdzie Jan Śniadecki zaprosił go na obiad. Uniwersytet skończony, przyjaźń z Ludwiką zamknięta – Słowacki jedzie do Krzemieńca, by nigdy do Wilna nie powrócić.

Podczas pobytu w Wilnie poeta jeszcze niewiele napisał. Z okresu wileńskiego pozostały tylko następujące utwory: *Księżyc* (1825), *Nony rok* (1826), *Dumka ukraińska* (1826), *Już północ...* (1827), *Do Ludwika Spitznagla* (1827), *Sonety* (1827), *Szanfary* (1828), *Do matki* i kilka innych wierszy, które się nie zachowały ■



JULIUSZ SŁOWACKI. PORTRET AUTORSTWA JAMESA HOPWOODA. PRZED 1849 R.

Kresowe peregrynacje. Synkowicze



MAURZY FRĄCKOWIAK

Gdy wyruszymy z miasteczka Słonim i ruszymy w kierunku Zelwy drogą nr P99, to po przejechaniu około 15 km ujrzymy znak informujący, że skręcając w prawo dotrzemy do miejscowości Synkowicze. Wioska słynie z posiadania niezwykłego zabytku.

Jest nim cerkiew pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Została wzniesiona w połowie XVI w. jako świątynia prawosławna. Po zawarciu unii brzeskiej (1596) miejscowa parafia przystąpiła do nowo powstałego wówczas Kościoła unickiego. Po klęsce powstania listopadowego lub styczniowego świątynia unicka została przez władze carskie przekazana prawosławnym. W latach 1880-1881 cerkiew została gruntownie przebudowana.

Jej niezwykłość polega na tym, że została zbudowana z cegiel jako obiekt sakralno-obronny i ma wszystkie cechy małej średnio-wiecznej fortecy. Wysokie mury wieńczą cztery narożne wieże, wyposażone w otwory strzelnicze umożliwiające ostrzeliwanie z flanki napastników zbliżających się do murów. W górnej części



CERKIEW W SYNKOWICZACH



GÓRNA CZĘŚĆ ŚWIĄTYNI

ścian i wież znajdują się machikuly, czyli otwory do obrony pionowej murów, umożliwiające oblewanie wrzątkiem lub obrzucanie napastników z góry głazami. Mury cerkwi mają grubość 1,5 m. W jej wnętrzu znajdowała się studnia. Na wieść o zbliżaniu się napastników w jej murach chroniła się miejscowa ludność. Zabierano ze sobą żywność oraz najcenniejszy dobytek i barykadowano się w świątyni. Stojąc u podnóża murów łatwo zrozumieć, że cerkiew, będącą miniaturowym dziełem obronnym, można było zdobyć jeno po dłuższym oblężeniu.

Dzisiaj wejście do świątyni prowadzi przez kruchtę, którą zbudowano w XIX w. Wnętrze trójnawowe – halowe. Sklepienia krzyżowe z żebrowaniem, wsparte na czterech ośmiobocznych filarach.

Niegdyś cmentarze lokowano przy świątyniach i takowy cmentarz istniał przy cerkwi. Pozostały po nim jeno dwa nagrobki, z których jeden należy do naszego rodaka Kazimierza Godlewskiego, krewnego ostatniego właściciela miejscowego majątku.

Ziemiańska siedziba właściciela przetrwała aż do 2006 r. Wówczas byłem tam po raz pierwszy i pośród wysokich traw krzewów i liści lopianu ujrzałem dwór opadający w ruinę. W latach międzywojennych był on siedzibą Józefa Godlewskiego, senatora i prezesa Związku Ziemian powiatu słonimskiego. Klasycystyczny dwór wzniesiono w XIX w. na planie prostokąta, z małym gankiem wspartym na dwóch kolumnach, przypominających pękate trzony grzybów prawdziwków. Tutaj gospodarz gościł m.in. znakomitego malarza batalistę – Januarego Suchodolskiego.

Buszowałem swobodnie po pustych pomieszczeniach i spoglądałem w błękitne niebo prześwitujące przez stropy i dziury w dachu. Zaiste smutny widok przedstawia-



MAURycy FRĄCkOWIAK

SKLEPIENIA ŚWIĄTYNI W SYNKOWICZACH



POZOSTAŁOŚCI PO NIEISTNIEJĄCEJ JUŻ ZIEMIAŃSKIEJ SIEDZIBIE W SYNKOWICZACH. 2006 R.



TRAVELING.BY

WIDOK Z LOTU PTAKA NA ŚWIĄTYNIĘ

ła owa opuszczona ziemiańska siedziba.

Gdy byłem tam po raz wtóry, nie znalazłem żadnych śladów po

dworze. Resztki fundamentów pokryła bujna zieleń. Jego widok pozostał jedynie w mojej pamięci i na fotografiach, które wykonałem ■

Kościół katolicki w guberni grodzieńskiej w obronie polskości w II połowie XIX w.



TADEUSZ GAWIN

Na ziemiach zaboru rosyjskiego, a szczególnie na ziemiach wschodnich I Rzeczypospolitej, Kościół katolicki poniósł w XIX wieku ogromne straty na skutek odebrania katolikom (obydwu obrządków) 2500 kościołów, skasowania kilkuset klasztorów obrządku łacińskiego i wschodniego, konfiskat dóbr kościelnych i innych represyjnych działań po powstaniach listopadowym (1830–1831) i styczniowym (1863–1864).

Duchowni katolicycy byli ściśle inwigilowani, separowani od kontaktów między sobą, permanentnie podejrzewani o nieprawomyślność i szerzenie polskości. Za przekroczenie przepisów rządowych księża karani byli grzywną, aresztem, więzieniem, izolacją przez zsyłanie do byłych klasztorów katolickich, objętych dozorem ulokowanej w nich policji, zsyłką w głąb Rosji, a w wypadku cięższych win – na Syberię. Od połowy XIX wieku wywierano także nacisk na rusyfikację języka nabożeństw w kościołach za pomocą wprowadzanego pod bezwzględna presją rosyjsko-



BISKUP WILEŃSKI ADAM STANISŁAW KRASIŃSKI. OBRAZ BOLESŁAWA RUSIECKIEGO

języcznego trebnika (euchologii, rytuału). Proboszczów opierających się rusyfikacji dotkliwie karano, a biskupów deportowano.

Wydarzenia polityczne w zaborze rosyjskim bezpośrednio po powstaniu styczniowym przyjmują postać dramatyczną i zmierzają do szybkiej rusyfikacji. 3 maja 1863 r. do Wilna przybywa Michaił Murawjow – general-guber-

nator sześciu guberni: wileńskiej, kowieńskiej, mińskiej, grodzieńskiej, witebskiej i mohylewskiej. Za odmowę potępienia powstania i powstańców usuwa on biskupa Adama Stanisława Krasińskiego i deportuje do Wiatki. Administratorem diecezji *de facto* zostaje ks. Antoni Niemeksza, wykorzystywany instrumentalnie przez Murawjowa do niszczenia życia reli-

gijnego. Po deportowaniu biskupa jurysdykcja kościelna formalnie przeszła w ręce ks. Józefa Bokiewicza. Jednak po jego śmierci wikariuszem kapitulnym został narzucony przez carat ks. Piotr Żyliński, ślepo oddany władzy zaborców.

Właśnie general-gubernator wileński M. Murawjow okólnikiem z 1 stycznia 1864 r. zakazał używania języka polskiego w oficjalnej korespondencji i rozmawiania po polsku w miejscach publicznych, co stwarzało znaczne trudności w pracy polskiego duchowieństwa katolickiego.

W lutym 1864 r. general-gubernator wileński Michaił Murawjow informował rząd rosyjski:

„Tutejszy kraj odwiecznie był rosyjski i powinien im zostać (...) polski element jest napływowy i powinien być ostatecznie i stanowczo zdlawiony; obecnie rzeczywiście czas z nim skończyć, w innym wypadku Rosja bezpowrotnie straci Kraj Zachodni i przekształci się w Moskwę, tzn. w to, do czego Polacy i większa część Europy chcą doprowadzić Rosję”.

– Tu jest swego rodzaju Kaukaz, moralna walka rosyjskich źródeł przeciwko wrogim politycznym i religijnym organizacjom - uważał kurator Wileńskiego Okręgu Szkolnego Iwan Kornilow.

Rząd rosyjski wyposażył władze wileńskie w osobie general-gubernatora w szczególne pełnomocnictwa służące do pilnego śledzenia wszystkich przejawów „polskiej propagandy” oraz uzbroiła go w prawo do podejmowania odpowiednich środków represyjnych.

Na podstawie wspomnianego okólnika do podlegających karze przestępstw o charakterze politycznym zaliczono używanie języka polskiego w miejscach publicznych, w oficjalnych kontaktach z urzędnikami, na zebraniach publicznych, w lokalach służbowych i użyteczności publicznej, podczas



PAŁAC GENERALA-GUBERNATORA W WILNIE. XIX W.



ŚWIĄTYNIA W PIERSZAJACH. WIERNI TEJ PARAFII ZDECYDOWANIE PRZECIWSTAWILI SIĘ RUSYFIKACJI KOŚCIOŁA

festynów i widowisk, w kawiarniach, cukierniach, sklepikach i sklepach.

Kościół katolicki stał się jednym z głównych obiektów represyjnej polityki rządu rosyjskiego. Szerokie pełnomocnictwa do jej realizacji otrzymała miejscowa administracja. Dokumenty kancelarii gubernatora grodzieńskiego świadczą, że do 1906 roku w ośmiu powiatach guberni (bez białostockiego)

zamknięto 61 kościołów i klasztorów, z czego 47 przekształcono w świątynie prawosławne.

Różnorodne sposoby rusyfikacji duszpasterstwa katolickiego na Białorusi spotkały się z oporem społecznym. Rusyfikacji kościoła przeciwstawiali się wierni licznych parafii, m.in. w Nieświeżu, w parafii Świętej Trójcy w Mińsku (Złota Górka), w Niedźwiedzicy, Błoniu, Świerzeniu, Korzeniu, Pierszajach,



MSZA ŚW. W KOŚCIELE PW. NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W RAKOWIE

Kopylu, Kamieniu, Łohojsku. Niepokoje dały o sobie znać już w lipcu 1870 r. w Mosarzu. Gdy miejscowy ksiądz Jan Szyryn zaczął po rosyjsku odmawiać modlitwy za cara, parafianie wyszli z kościoła, a po Mszy świętej kobiety rzuciły w proboszcza zgnilymi jajami, mówiąc, że gdyby miały kamienie, to by go zabiły. Zdaniem księdza Szyryna, winni byli ziemianie, ponieważ od czasu wprowadzenia języka rosyjskiego żaden z nich nie był w kościele św. Anny w Mosarzu.

Protestowali również wierni w innych kościołach. Tak było w Nowogródku, Błoniu w powiecie ihumeńskim, w powiecie borysowskim i wreszcie w samym Borysowie, gdzie nabożeństwo celebrował ks. Ferdynand Sęczykowski. 27 czerwca 1870 r. *isprawnik* borysowski w raporcie tak pisał o konflikcie w miejscowym kościele: „Gdy Sęczykowski wyszedł z kościoła, tłum ludzi otoczył go i zaczął krzyczeć: «Cóż z ciebie za ksiądz! Drań, Moskal; przewróciłeś się, nam taki ksiądz nie jest potrzebny!». Wierni z parafii

w Uździe na Mińszczyźnie w ogóle przestali chodzić do kościoła, gdy zabrzmiał w nim język rosyjski. Ksiądz Wincenty Kuszelewski skarżył się do dziekana mińskiego, że nawet przed największymi świętami chrześcijańskimi wierni nie przystępują do spowiedzi. Ksiądz Barszcz z Nowogródka po rosyjskojęzycznym kazaniu został przez parafian pobity. W Błoniu nocą nieznanymi sprawcami pobili księdza Olechnowicza.

4 marca 1877 r. tysięczny tłum mieszkańców Rakowa przez dwie doby, dzień i noc, pilnował kościoła. Przyczyną zamieszania stała się obawa przed wprowadzeniem do liturgii języka rosyjskiego. Ostre protesty duchownych i świeckich przeciwko rusyfikacji kościoła odbywały się również w innych miejscowościach.

Dążenie władz carskich do zrusyfikowania Kościoła katolickiego wzbudziło sprzeciw Stolicy Apostolskiej i stało się w Rosji przedmiotem wewnętrznej analizy i posunięć dyplomatycznych. Kardynał Angelo Jacobini w imieniu

Kongregacji Inkwizycji 11 lipca 1877 r. odpowiedział negatywnie na skierowane do niego dwa pytania. Stolica Apostolska nie wyraziła zgody na wprowadzenie języka rosyjskiego do tzw. nabożeństw dodatkowych (nabożeństwa i modlitwy paraliturgiczne, w których nie była wymagana łacina, np. nieszpory, nabożeństwa majowe, Gorzkie Żale, pogrzeby, adoracje, sakramenty. Msza św. sprawowana była po łacinie, a nabożeństwa paraliturgiczne po polsku) i nie zamierzała tego tolerować w przyszłości. Jednoznaczne stanowisko Watykanu wzmocniło opór duchowieństwa katolickiego przeciwko rusyfikacji.

Mimo to na liście całkowicie zrusyfikowanych kościołów i parafii łacińskich, sporządzonej przez gubernatora mińskiego Aleksandra Pietrowa w 1884 r., znajduje się 31 kościołów na ogólną liczbę 52 czynnych świątyń.

Wobec Kościoła katolickiego w guberni grodzieńskiej władze carskie działały oględniej, przygotowując odpowiednie warunki pod

przymusową rusyfikację. Parafie katolickie na terenie guberni znajdowały się pod ich pilnym okiem. Specjalnie wyznaczeni urzędnicy śledzili przebieg nabożeństw w kościołach i sporządzali sprawozdania o sytuacji religijnej w parafiach.

11 czerwca 1884 roku grodzieński *isprawnik* powiatowy informował gubernatora: „We wszystkich parafiach w powiecie grodzieńskim dodatkowe nabożeństwo odprawiane, modlitwy odmawiane i kazania głoszone są wyłącznie w języku polskim, liturgia zaś po łacinie”.

Podobna sytuacja była również w powiecie białostockim.

Gubernator grodzieński składał generałowi-gubernatorowi Kraju Północno-Zachodniego okresowe raporty o sytuacji w Kościele katolickim w guberni. Raporty zawierały zebrane przez miejscowych urzędników dane o ilości parafii i liczbie wiernych, o stanie duchowieństwa i najważniejsze – o języku dodatkowych nabożeństw.

Dokładne przestudiowanie wysyłanych z Grodna sprawozdań skłania do podania w wątpliwość ich rzetelności i prowadzi do wniosku, że manipulacja danymi miała na celu uzasadnienie konieczności pełnej rusyfikacji życia kościelnego. Wysłane w ciągu roku trzy raporty z danymi o kościołach w guberni grodzieńskiej radykalnie różnią się między sobą. Drugi raport rażąco różni się od pierwszego, a trzeci był swego rodzaju kompromisem między danymi dwóch poprzednich raportów.

Z przesłanej do Wilna listy parafii rzymskokatolickich w guberni grodzieńskiej według stanu na 12 listopada 1884 r. do analizy wiarygodności raportów wybrano dane dotyczące kościoła farnego w Grodnie. W pierwszym raporcie gubernatora zawarta jest następująca informacja: „Kościół farny w Grodnie, proboszcz ksiądz Jan Małyszewicz, wikary ksiądz Jan



KARDYNAŁ ANGELO JACOBINI. AUTOR ERULO EROLI

Kryński, 5198 parafian. W kościele nabożeństwo dodatkowe i odmawianie modlitw odbywają się w języku łacińskim i polskim, kazania głoszone są wyłącznie w języku polskim. Wszyscy parafianie w życiu codziennym, dotyczy to również innych kościołów w Grodnie, rozmawiają wyłącznie (!) w języku polskim”.

Grodno w kwestii języka w życiu codziennym i w kościele, jak wynika z pierwszego raportu, było miastem, w którym katolicy rozmawiali wyłącznie po polsku. diametralnie przeciwnym przykładem w porównaniu do Grodna był Brześć Litewski, w którym według danych pośrednika pokoju (urzędnik załatwiający i rozstrzygający sprawy związane z podziałem gruntów pomiędzy ziemiana-

mi i chłopami oraz nadzorujący instytucje wiejskie) powiatu brzeskiego, wszyscy parafianie (1517 osób) w życiu codziennym rozmawiali wyłącznie w języku białoruskim lub małorosyjskim. Nie ma podstaw do uwierzenia w wiarygodność urzędniczej statystyki dotyczącej Grodna i Brześcia. W innych powiatach wierni parafii rzymskokatolickich, jak wynika z raportu, w życiu codziennym posługiwali się językiem białoruskim lub małorosyjskim z wyjątkiem powiatu bielskiego, białostockiego i kobryńskiego. Zapewne pierwszy raport gubernatora grodzieńskiego został przez generała-gubernatora Kraju Północno-Zachodniego przyjęty z niedowierzaniem. Można domniemywać, że to on podał w wątpliwość przedstawio-

ny mu raport. To, że wszyscy parafianie kościołów grodzieńskich w życiu codziennym rozmawiali wyłącznie po polsku, podważało autorytet urzędników carskich i źle świadczyło o rezultatach ich pracy w dziele przymusowej rusyfikacji kraju.

Dziesięć miesięcy później, w sierpniu 1885 r., w drugim raporcie według danych tychże urzędników w kościele farnym w Grodnie było już nie 5198 parafian, lecz 3257, mniej o 1941 osób, do tego w życiu codziennym po białorusku rozmawiało 3127 osób, a po polsku tylko 130. Gwałtowny spadek parafian rozmawiających po polsku odnotowano we wszystkich kościołach w Grodnie i w powiecie grodzieńskim. Tenże raport prawdopodobnie również przyjęto w Wilnie jako nieodpowiadający rzeczywistości, ponieważ w porównaniu z poprzednim raportem zawarte w nim dokładne dane były zupełnie inne. W następnym, trzecim raporcie, sporządzonym w grudniu 1885 r. dane statystyczne znowu zmieniono.

W tym wypadku w kościele farnym liczba parafian była prawie taka sama jak w pierwszym raporcie – 5246, po białorusku w życiu codziennym rozmawiało 2796, a po polsku – 2450 osób. Podobna sytuacja była z innymi kościołami w Grodnie – liczbę katolików rozmawiających po polsku w porównaniu z drugim raportem wszędzie zwiększono.

Manipulacja statystyką dotyczącą języka katolików w guberni grodzieńskiej świadczy, że podczas zbierania danych, ich opracowywania i przesyłania przełożonym urzędnicy gubernialni w najmniejszym stopniu nie wykazali się obiektywnością. Jest wielce prawdopodobne, że ostatecznie kwestia zbierania i przekazywania danych o Kościele katolickim została przez urzędników 3carskich sprowadzona na płaszczyznę politycz-



WIERNI PARAFII ŚWIĘTEJ TRÓJCY W MIŃSKU NA ZŁOTEJ GÓRCIE

ną, a raporty sporządzano w taki sposób, aby odpowiadały oczekiwaniom przełożonych. Miały one za zadanie uzasadnić przymusową rusyfikację Kościoła katolickiego.

31 lipca 1887 r. gubernator grodzieński, na podstawie ostatniego raportu o języku mówionym katolików w guberni, pisał do generała-gubernatora Kraju Zachodnio-Północnego: „Liczba osób posługujących się językiem białoruskim przewyższa liczbę osób rozmawiających po polsku prawie dwukrotnie, ale i ci ostatni w większości przypadków dobrze rozumieją czystą mowę rosyjską, gwary litewskie bądź żmudzkie prawie nie są używane. Dane te skłania-

ją do wniosku, że ze względu na większe zrozumienie nabożeństwa przez miejscową ludność zamiana języka polskiego na rosyjski dopięła swego celu”.

Z pisma gubernatora grodzieńskiego jasno wynika, że nadrzędnym celem zbierania i uogólniania danych na temat Kościoła katolickiego była walka z językiem polskim w kościele.

Przytoczone dokumenty pokazują, że rusyfikacja Kościoła katolickiego w guberni grodzieńskiej według stanu na rok 1887 nie była tak zaawansowana, jak w guberni mińskiej.

Duchowieństwo katolickie, które w sprawie rusyfikacji kościoła

nie poszło na współpracę z władzą carską, zajęło się w parafiach pomocą przy zakładaniu tajnych szkół polskich do nauki dzieci czytania i pisania po polsku, religii i modlitw polskich. Robiono to z myślą o niedopuszczeniu do wynarodowienia dzieci i rusyfikacji Kościoła w najbliższej perspektywie. Dzieci, jak uważało duchowieństwo katolickie, były ich przyszłością.

W przeważającej większości przypadków polskie tajne szkoły w guberni grodzieńskiej działały przy aktywnym jawnym lub tajnym udziale księży, cieszących się wśród katolickiej ludności wielkim autorytetem. Szczególnie aktywnie takie szkoły zaczęły powstawać na początku lat 70. XIX wieku.

Od początku lat siedemdziesiątych i do początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. władze guberni grodzieńskiej wykryły ponad 160 polskich tajnych szkół, w których dzieci uczono czytać i pisać po polsku oraz modlitw w języku polskim.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że cała gubernia grodzieńska była pokryta gęstą siecią tajnych polskich szkół. Aktywne przeciwstawianie się rusyfikacji Polaków i Białorusinów katolików, którzy chcieli uczyć dzieci czytania i pisanie po polsku i żądali uczenia religii w języku polskim, wywołało ostrą reakcję rządu carskiego. W 1892 r. wydano ukaz, na którego podstawie w trybie administracyjnym karano organizatorów i nauczycieli polskich tajnych szkół. Za otwarcie tajnej szkoły groziła grzywna do 300 rubli lub areszt policyjny do trzech miesięcy.

Jak trafnie zauważył Aliaksandr Smalianczuk, „polskojęzyczne szkoły sprzyjały popularyzacji polskiej idei narodowej wśród dzieci chłopskich wyznania katolickiego. Były one idealnym miejscem spotkania ideologii narodowej ze świadomością masową”. Miano-



KOŚCIÓŁ FARNY W GRODNI. FOT. ZE ZBIORÓW FELIKSA WOROSZYLSKIEGO

wicie tego w pierwszej kolejności obawiał się rząd carski i jego namiestnicy w Kraju Północno-Zachodnim. Polska świadomość narodowa większości ludności katolickiej i jego duchowieństwa była główną przeszkodą na drodze do skutecznej rusyfikacji okupowanego przez Imperium Rosyjskie kraju.

W Narodowym Archiwum Historii Białorusi w Grodnie w źródłach, dotyczących organizacji i funkcjonowania polskich tajnych szkół, znajduje się kilkaset

dokumentów na temat ich działalności. Poniżej przytoczymy kilka osobno wziętych przykładów wykrycia przez władze carskie w latach 90. XIX w. szkół, podamy imiona i nazwiska ówczesnych patriotów polskich, którzy poświęcili się walce z rusyfikacją kraju.

Do uczenia dzieci czytania i pisanie po polsku oraz modlitw w języku polskim oprócz duchowieństwa angażowali się również ziemianie, chłopci, mieszcianie i podoficerowie w stanie spoczynku. Natomiast realizujący politykę

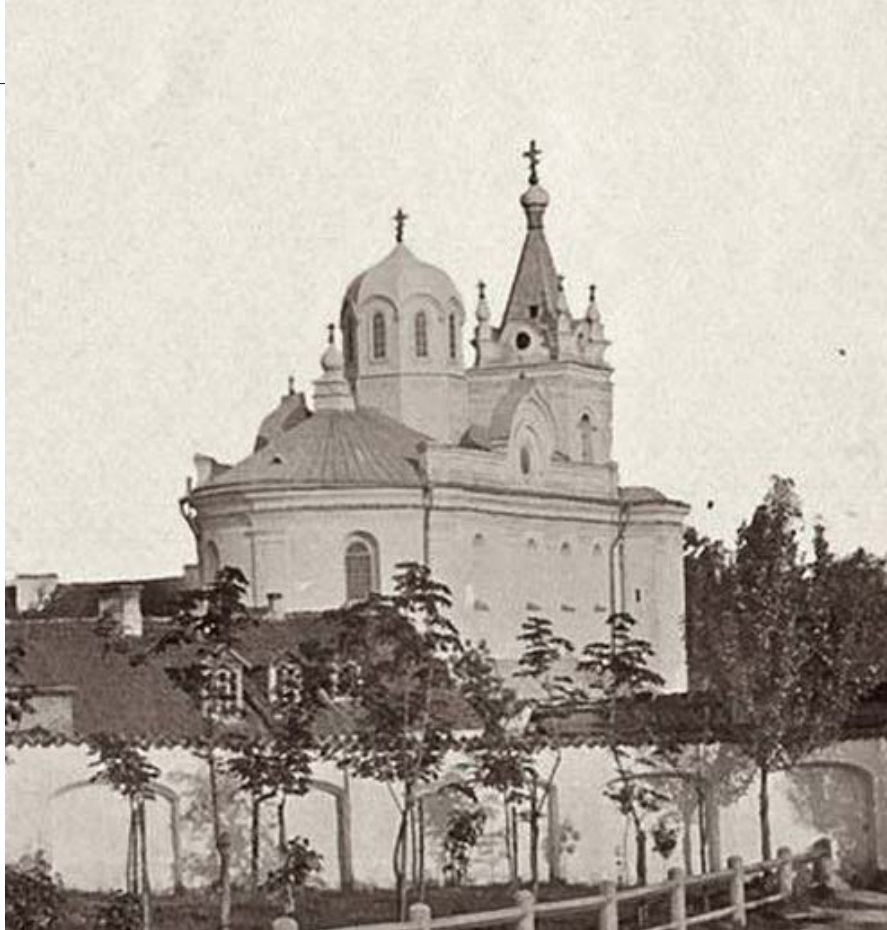
rusyfikacji urzędnicy gubernialni przy pomocy policji, duchowieństwa prawosławnego i donosicieli spośród chłopów prowadzili akcję ujawniania i likwidacji takich szkół.

26 marca 1894 r. we wsi Żydkiewicze w powiecie słonimskim wykryto polską tajną szkołę latającą, w której uczyło się sześcioro wiejskich chłopów i jedna dziewczynka. Uczył ich Kondrat Kurman, prawosławny chłop ze wsi Jachnowszczyzna w gminie Rohotna, samouk, który nie ukończył żadnej szkoły i nie miał prawa do nauczania dzieci.

We wsi Żeniowce w gminie Wilczuki w powiecie wołkowyskim 11 marca 1895 r. wytropiono polską tajną szkołę w domu chłopca Józefa Timoszki, w której uczono religii z polskich książek i czytania z polskiego elementarza. Szkoła działała od początku listopada 1894 r. Chłop Franciszek Lasota uczył w niej miejscowe dzieci: czterech chłopców i dwie dziewczynki. Decyzją gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego z 5 maja 1895 r. Timoszko i Lasota zostali ukarani grzywną po 5 rubli każdy z ewentualną zamianą na 5 dni aresztu policyjnego. Przypadków ujawnienia tajnych szkół polskich w powiecie wołkowyskim było znacznie więcej.

Decyzją gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego z dnia 20 grudnia 1895 r. za nielegalne nauczanie dzieci w okolicy Obuchowicze w gminie Żydomla w powiecie grodzieńskim na grzywnę w wysokości 10 rubli skazano mieszkańca Grodna Włodzimierza Obuchowicza, a 20 rubli grzywny otrzymał szlachcic Jan Radziwonowski, w którego domu uczyły się dzieci.

26 lutego 1896 r. w powiecie słonimskim wykryto trzy polskie tajne szkoły. We wsi Putryszki w gminie Wiercieliszki w powiecie grodzieńskim 22 grudnia 1896 r. ujawniono nielegalną szkołę w domu chłopca



KOŚCIÓŁ BERNARDYNEK W GRODNI PRZEKSZTAŁCONY PRZEZ WŁADZE CARSKIE NA PRAWOSŁAWNY



WNĘTRZE KOŚCIOŁA W IZABELINIE

Feliksa Potapczyka. Pięciu chłopów wyznania katolickiego w wieku 10–12 lat modlitw oraz czytania i pisania po polsku uczyła jego prawosławna żona Emilia.

Szlachcianka Jadwiga Odlanicka-Poczobut c. Juliana z Izabelina w powiecie wołkowyskim, mająca prawo do pracy w charakterze nauczycielki oraz wychowawczyni domowej i ucząca w styczniu 1900 r. dzieci języka rosyjskiego, została skazana na grzywnę w wysokości 25 rubli. Prawdopodobnie, chcąc uniknąć surowej kary za nielegalne nauczanie dzieci czy-

tania i pisania po polsku, Jadwiga Odlanicka-Poczobut w śledztwie zeznała, że uczyła dzieci języka rosyjskiego. Możliwe, że rzeczywiście tak było. Po likwidacji podporządkowanych Uniwersytetowi Wileńskiemu szkół, w tym parafialnych, wytworzyła się taka sytuacja, że w wielu miejscowościach przez wiele lat nie było żadnej szkoły. Jednak chłopci uważali, że dzieci powinny się nauczyć przynajmniej czytać i pisać. W tym przypadku dzieci rzeczywiście mogły się uczyć czytania i pisania po rosyjsku ■

Van Gogh



PIOTR JAROSZYŃSKI

Jednym z największych i najtragiczniejszych malarzy współczesnych jest Vincent van Gogh. Urodził się w 1853 r. w niewielkiej wiosce holenderskiej w Brabancji, zmarł śmiercią samobójczą mając zaledwie 37 lat. Zostawił po sobie dzieła, które dziś stanowią główną atrakcję wielu muzeów świata i których ceny przekraczają milion dolarów.

Malarstwo van Gogha, to nie jest jeszcze to malarstwo, jakie sobie wyobrażamy myśląc o malarstwie współczesnym, nie jest to malarstwo abstrakcyjne. Obrazy van Gogha dotyczą świata, który możemy rozpoznać, jest tam przyroda, człowiek i niebo. Jednak nie jest to zwykła ilustracja, bo poza nią, poza barwą i kształtem, oddychamy jakimś przepięknym dramatem, który rozgrywał się w twórcy, a który po dziś dzień udziela się oglądającym. Minęło ponad 130 lat od jego śmierci, a w dalszym ciągu trzeba ustawić się w długiej kolejce, aby obejrzeć stałą ekspozycję w Muzeum van Gogha w Amsterdamie, czy też wystawy tematyczne organizowane w innych muzeach. Dzieła van Gogha obejmujące ostatnią fazę jego twórczości z okresu kontaktów z Gauguinem obejrzałem w *Art Institute of Chicago*.



VINCENT VAN GOGH. AUTOPORTRET. 1887 R.

Przed wejściem na salę warto było zobaczyć krótki film biograficzny. Nie dlatego, aby poszerzyć swoją wiedzę, ale aby uświadomić sobie niesamowity wprost kontrast, jaki zachodzi między dziełem i jego reprodukcją. Choć dzisiejsza technika poszła bardzo daleko, to jednak obraz malarski broni się. Jest nie do skopiowania. Jest jeden jedyny.

Obrazy filmowe zaledwie przypominają oryginały. Następuje bardzo poważne obcięcie skali barw, ich soczystości, ich głębi, ich różnorodności. Obraz filmowy jest wyjałowioną pocztówką,

obraz oryginalny wręcz żyje, mieni się, przemawia. Obraz filmowy jest dziełem masowym dla mas, obraz oryginalny zachowuje swą unikalność dla każdego z oglądających. Dotyczy to zwłaszcza takich obrazów, które są dziełem mistrzów barwy. Człowiek patrząc na taki obraz aż nie może uwierzyć, że ktoś inny mógł w zwykłej żółci słoneczników dostrzec aż tyle odcieni żółci, i nie tylko żółci, a dla których trudno jest znaleźć odpowiednie nazwy. Soczystość i różnorodność barw i ich odcieni sprawia, że oko nasze nie może od obrazu się oderwać. Chciałoby się patrzeć

i patrzeć bez końca. Obraz filmowy nudzi się po kilku sekundach, dlatego musi nastąpić zmiana, obraz malarski wręcz odwrotnie, czas gra na jego korzyść, staje się dla oczu coraz bardziej interesujący, coraz bogatszy.

W sierpniu 1889 r. van Gogh, zamknięty w Zakładzie Saint-Rémy, pisze w liście do brata: „Wczoraj zacząłem trochę pracować – motyw z mojego okna – żółte ściernisko, które orzą, kontrast fioletowej zoranej ziemi i wiązek żółtej słomy, w tle wzgórze”. (V. van Gogh, Listy do brata, tłum. J. Guze, M. Chelkowski, Warszawa 1964, s. 532.) Nie widząc można sobie ten obraz wyobrazić, ale namalować tak, aby oddać to niezwykle bogactwo barw – może tylko mistrz. Dzięki mistrzowskim arcydziełom lepiej widzimy rzeczywistość, która nas otacza. Gdy van Gogh oglądał przez okno pola południowej Francji, to przecież takie pola, ściernisko, słoma, świeżo odwrócone skiby ziemi – to wszystko jest też u nas. Patrząc na obraz *Arles* widzimy pejzaż polski. A cóż mówić o głębszej symbolice?

We wrześniu tego samego roku Vincent tak dzielił się przemyśleniami ze swoim bratem Theo: „Piszę do ciebie ten list w przerwach między malowaniem, kiedy czuję się zmęczony. Praca idzie dość dobrze – walczę z obrazem rozpoczętym kilka dni przed moją niedyspozycją, jest to żniwiarz, płótno całe żółte, okropnie grubo malowane, ale motyw był piękny i prosty. Widzę w tym żniwiarzu – niewyraźna postać, która w okropnym żarze miota się jak diabeł, żeby dać sobie radę ze swoim zadaniem – widzę w nim obraz śmierci, w tym sensie, że ludzkość jest zbożem, które się kosi. Jest to przeciwstawienie siewcy, którego malowałem przedtem. Ale w tej śmierci nie ma nic smutnego, wszystko dzieje się w pełnym świetle, w słońcu, które zatapia pejzaż w delikatnym złotym blasku”. (ibid., s. 537.)

Żniwiarz, orka i siewca, symbolizują cykle przyrody, ludzkiej pracy i ludzkiego życia. Za barwą, pejzażem i postaciami ukryta jest myśl.

Van Gogh pochodził z rodziny protestanckiej, jego ojciec był pastorem. W czasach młodości Vincent chciał iść śladami swojego ojca. Pierwsze listy do brata wypełnione są cytatami z Pisma Św.,

gi bracie, powiem ci to, co zawsze mówiłem, i powtarzam raz jeszcze z całą powagą, jaką dają wysiłki myśli starającej się najlepiej zrozumieć: uważałem zawsze, że jesteś czymś więcej niż zwykłym sprzedawcą Corota, że poprzez mnie masz udział w bezpośrednim powstawaniu pewnych płócien, które nawet w nieszczęściu zachowują



VINCENT VAN GOGH STOSY PSZENICY

które komentował i głęboko przeżywał. W wieku 23 lat coś w nim pękło, zaczął potężnie uderzać o skały życia. Prawdopodobnie po matce miał dziedziczną epilepsję mózgową, która odezwała się w wieku dojrzałym. Mimo choroby i bardzo trudnych warunków materialnych przekuwał za pośrednictwem malarstwa ludzkie oblicze świata, który w nim żył. Obrazy sprzedawał za grosze. Z pewnością nie mógł przypuszczać, że po latach obrazy te kupić będą mogli tylko milionerzy, choć daj Boże, aby coś z tego jeszcze rozumieli.

Jakże dramatycznie brzmi fragment ostatniego listu: „Doprawdy, mogą za nas mówić tylko nasze obrazy. Mimo to jednak, mój dro-

spokój. [...] Za moje malarstwo płacę ryzykiem życia, ono zabrało mi połowę rozumu – dobrze – ty jednak nie jesteś marszandem, który handluje ludźmi, i możesz mieć swój udział, bo naprawdę postępujesz po ludzku, ale cóż z tego?”. (ibid., s. 586.)

Za człowieka przemawia dzieło, zwłaszcza takie, za które w jakiś sposób płaci się życiem. W tym wyraża się zarazem nasz dramat i nasza wielkość. Za tragicznym życiem van Gogha stało wielkie malarstwo. Dlatego warto z nim obcować.

Obecnie niezwykła wystawa „VAN GOGH Multi-Sensory Exhibition” gości w Łodzi (do 9 lipca br.) ■

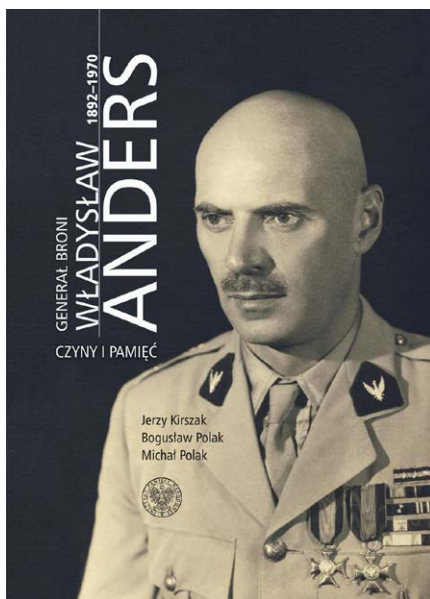
Generał Anders

W wydawnictwie IPN ukazał się album „Generał broni Władysław Anders 1892–1970. Czyny i pamięć”.

Jego autorami są Jerzy Kirszak, Bogusław Polak, Michał Polak, którzy przedstawiają bohatera w sposób popularnonaukowy. To albumowe wydanie z dużą ilością zdjęć.

Droga do chwały wiodła Andersa przez I Korpus Polski w Rosji, powstanie wielkopolskie, wojnę z bolszewikami, boje wrześniowe 1939 r. Generał trafił do sowieckiej niewoli. Przesiedział kilka miesięcy w więzieniu na Łubiance w strasznych warunkach.

Rząd polski mianował Andersa dowódcą Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Autorzy pokazują liczne przeciwności, jakie ciągle stwarzała strona sowiecka. Anders wykazał dużo determinacji, zwłaszcza jeśli



chodzi o ewakuację ludności cywilnej. Sprzeciwiał się w tej sprawie nawet polskim władzom w Londynie. To właśnie ewakuacja setek tysięcy Polaków z sowieckiego piekła pozostaje największym osią-

gnięciem Andersa. Na czele armii przeszedł tysiące kilometrów, wykazując się nieprawdopodobnym hartem ducha.

– Należy podkreślić, że autorzy opracowania bardzo obiektywnie przedstawili postawę Andersa wobec powstania warszawskiego i walk o Monte Casino. Generał był zdecydowanym przeciwnikiem zbrojnego powstania w Polsce, decyzję zaś o udziale w ataku na Monte Casino podjął nie informując Naczelnego Wodza. Jednak Anders – jak każdy – popełniał również błędy. Bez wątpliwości z dużym zaufaniem darzył Churchilla i wierzył w obietnice aliantów – podkreśla recenzentka Ewelina Piątkowska.

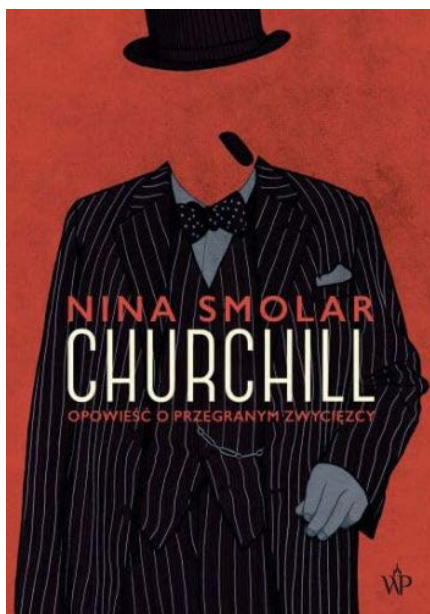
Po 1945 r. przyszło mu jeszcze przez ćwierć wieku toczyć zmagania na emigracji. Do końca życia pozostał strażnikiem pamięci ofiar zbrodni katyńskiej.

Winston Churchill

Autorką książki „Churchill. Opowieść o przegranych zwycięzcy” jest Nina Smolar.

Sir Winston Leonard Spencer Churchill za życia został m.in. odznaczony 37 orderami i medalami brytyjskimi i in. krajów, 11 doktoratami honoris causa. W Wlk. Brytanii wygrywał plebiscyty na człowieka naj-: najlepszego brytyjskiego premiera w XX w., największego Brytyjczyka wszech czasów.

To opowieść o wielkim mężu stanu, imponującej karierze: żołnierza, dziennikarza, polityka, wielokrotnego premiera, literackiego noblisty. Autorka przedstawia go na tle historii brytyjskiej, europejskiej, światowej. Przebogaty materiał porządkuje wokół trzech tematów: przywództwa Churchilla i jego trudnych relacji z prezydentem USA Rooseveltem podczas II wojny światowej; politycznego,



moralnego i emocjonalnego stosunku Churchilla do Polski oraz miłości i przyjaźni łączącej go przez wiele lat z jego żoną.

– Fascynująco opowiada o kluczowych momentach nadludzkiego wyzwania, z jakim Churchill musiał

się zmierzyć w walce o uratowanie Brytanii i jej imperium, a także całego wolnego świata zachodniego przed totalitaryzmem Hitlera i Stalina. Mamy więc barwne opisy konferencji „wielkiej trójki” – Churchilla, Roosevelta i Stalina – w Teheranie, Jaltie i Poczdamie, gdzie decydowały się nie tylko losy największej w historii globu wojny, ale i porządku świata po zwycięstwie nad III Rzeszą, w tym losy powojennej Polski – pisze Adam Szostakiewicz w „Polityce”.

Recenzent dodaje, że autorka nie ulega łatwej pokusie hagiograficznej. Pokazuje Churchilla w chwilach triumfu i skrajnej depresji, kiedy ponosi klęski i staje się obciążeniem dla torysów, a jego wielkość dostrzega się bardziej za granicą niż na Wyspach.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ROTKIEWICZ

Na pewnym wiejskim cmentarzu



MAURYCY FRĄCKOWIAK

Onegdaj byłem przewodnikiem i pilotem polskiej grupy, składającej się z zacnych osób podążających do Pińska. Po wyjeździe z miasteczka Telehany pojechaliśmy skrótem drogi przebiegającej fragmentami wzdłuż Kanału Ogińskiego.

Na terenach leśnych kanał ów był mocno zarośnięty i wyglądem przypominał leśną strugę lub szerzy rów melioracyjny.

W niedalekiej odległości od miasteczka, po lewej stronie drogi, ujrzałem szereg krzyży cementowych, stojących niewątpliwie na cmentarzu wojskowym. Sądziłem, że to mogły naszych rodaków, i zatrzymałem autokar, aby pomodlić się i zapalić znicze. Po chwili okazało się, że istotnie jest to niewielki cmentarzyk z 20 mogiłami żołnierzy niemieckich, poległych w latach I wojny światowej. Od resztek znacznie większego (około 2 ha) cmentarza katolickiego oddzielał go niski drewniany płot. Na powierzchni tego cmentarza ocalało jeno kilkanaście fragmentów mogił i jeden nagrobek w całości. Gdy podszedłem doń bliżej, ujrzałem napis w języku rosyjskim, z którego wynikało, że w tym gro-



MAURYCY FRĄCKOWIAK

POZOSTAŁOŚCI PO NIEMIECKIM CMENTARZU Z OKRESU I WOJNY ŚWIATOWEJ



MAURYCY FRĄCKOWIAK

WIDOK NA CMENTARZ NIEMIECKI



MAURYCY FRĄCKOWIAK

FRAGMENTY NAGROBKÓW NA STARYM CMENTARZU KATOLICKIM

bie spoczęła rodzona matka marszałka Konstantego Rokossowskiego.

Napis był enigmatyczny i nie zawierał danych osobowych de natki ani dat urodzenia i zgonu, natomiast na grobie widniał krzyż prawosławny. Nagrobek był owszem cały, ale bardzo skromny i zaniedbany. Znać było, iż miejscowi wandyści dużym łukiem omijali ów grób.

Po powrocie do Polski postanowiłem odszukać informacje o rodzicach marszałka. Dość łatwo odnalazłem dane jego ojca Ksawerego Rokossowskiego, który spoczywa na Cmentarzu Bródnowskim. Natomiast znalazłem jedynie szczątkowe informacje na temat małżonki Ksawerego. Była nią Antonina Owsiannikowa, nauczycielka z Pińska, urodzona w Telehanach, która zmarła w 1911 r. i najpewniej spoczywa na wspomnianym cmentarzu.

Zaintrygowany dokonany odkryciem, postanowiłem podzielić się nim z gronem internautów i zamieściłem fotografię mogiły wraz z opisem jej odnalezienia.

Po pewnym czasie znajomy z Bytowa, poinformował mnie, że odnalazł w Internecie adres wnuka marszałka, noszącego również imię Konstanty. Był on lekarzem wojskowym w stopniu pułkownika. Niezwłocznie wysłałem doń maila, w którym opisałem odnalezioną mogiłę i niebawem otrzymałem odpowiedź, która brzmiała:

„Szanowny Panie Maurycy, dziękuję bardzo za fotografie z cmentarza! Byłem tam w zeszłym roku w trakcie podróży autem do Polski. Ale ja wątpię, że ten grobowiec jest prawdziwym miejscem pochowania matki marszałka... Pozdrawiam Konstanty Rokossowski”.

Nie zdziwiłem się tym słowem, gdyż grób – mimo iż ocalał – nie wgląda nazbyt okazale ■



MAURycy FRĄCkOWIAK

ZACHOWANY FRAGMENT NAGROBKA Z INSKRYPCJĄ PO POLSKU NA CMENTARZU KATOLICKIM



MAURycy FRĄCkOWIAK

GRÓB MATKI SOWIECKIEGO MARSZAŁKA KONSTANTEGO ROKOSSOWSKIEGO

Pozdrawiam – jak inaczej

Czy irytuje Was, tak jak mnie, forma *pozdrawiam* na końcu maila. Ta forma przeniosła się obecnie również do języka mówionego. Będąc w Polsce słyszałam jak młode osoby żegnając się mówili do siebie: *Pozdrawiamy*. A nawet dziennikarz w radiu, gdzie chyba obowiązują normy językowe, żegnał się ze słuchaczem słowem: *Pozdrawiam*. Studenci i wcale piszą w e-mailach: *Pozdro*. Ludziom z Kresów to jeszcze bardziej niezrozumiały jest ów wyraz.

Czy jest to forma poprawna, a także czym ją można zastąpić?

I.K.

Od redakcji:

To pytanie zaliczylibyśmy do nurtujących wielu użytkowników języka polskiego. Wyraz *pozdrawiam* może zostać użyty jak najbardziej zarówno w formie ustnej, jak i pisemnej w prywatnej sytuacji – gdy jest skierowany do osób blisko znanych nadawcy, jak np. rodziców, dziadków, rodzeństwa czy też

przyjaciół lub kolegów.

Niestosownym natomiast jest użycie *pozdrawiam* w sytuacjach oficjalnych, a do nich należy m.in. korespondencja między studentem a profesorem, uczniem a nauczycielem. W listach tradycyjnych bądź elektronicznych należy użyć zwrotów *Z poważaniem* lub *Z wyrazami szacunku*, a nawet *Łączę ukłony*. Ostatni przypadek wymaga również własnoręcznego podpisu nadawcy.

Cytaty o książce i czytaniu

Kto czyta książki, żyje podwójnie.

UMBERTO ECO

Czytanie dobrych książek jest niczym rozmowa z najwspanialszymi ludźmi minionych czasów.

KARTEZJUSZ

Książko, najwierniejszy towarzyszu w podróży życia, milczący w nieszczęściu, gadatliwy w radości, mówiący tylko wtedy, gdy się słuchać pragnie – jesteś jednym z najcenniejszych darów, jakie nam zesłali bogowie na nasz smutny padół.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Ludzie przestają myśleć, gdy przestają czytać.

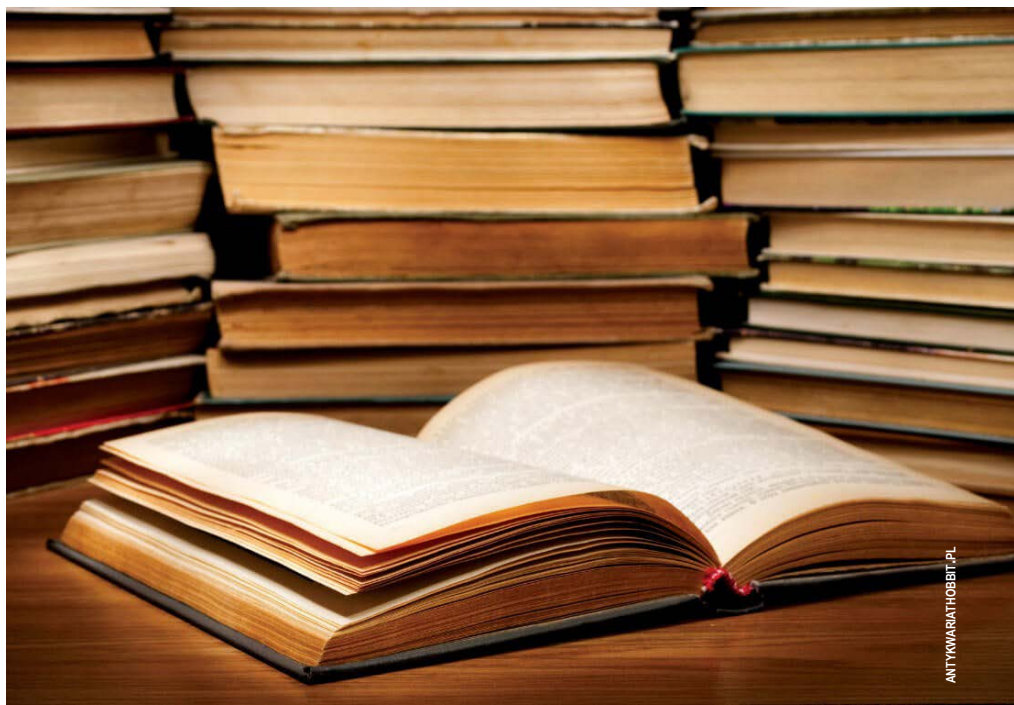
DENIS DIDEROT

Książki – okręty myśli żeglujące po oceanach czasu i troskliwie niosące swój drogocenny ładunek z pokolenia w pokolenie.

FRANCIS BACON

Książka – nierozdzielny towarzysz, przyjaciel bez interesu, domownik bez naprzykrzania.

IGNACY KRASICKI



ANTYKWARAT.HOBBY.PL

Książka to świat, który człowiek sobie wybiera, a nie na który przychodzi.

WIESŁAW MYŚLIWSKI

Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła.

WISŁAWA SZYMBORSKA

Czytanie jest dla umysłu tym, czym gimnastyka dla ciała.

RICHARD STEELE

Książka i możliwość czytania to jeden z największych cudów naszej cywilizacji.

MARIA DĄBROWSKA

Pokój bez książek jest jak ciało bez duszy.

CYCERON

Przy pomocy książek wielu staje się ludźmi uczonymi nawet poza szkołą, bez książek zaś nikt nie wykształci się nawet w szkole.

JAN AMOS KOMEŃSKI



PREZYDENT RP ANDRZEJ DUDA ORAZ PIERWSZA DAMA AGATA KORŃHAUSER-DUDA PODCZAS ROZMOWY Z PREZES ZPB ANĐELIKĄ BORYS. WARSZAWA. 2 MAJA 2018 R.



DZIAŁACZE ZPB NA DZIEDZINCU PAŁACU PREZYDENCKIEGO W WARSZAWIE PODCZAS OBCHODÓW DNIA POLONII. 2 MAJA 2018 R.

